Nr. 161 (5782) Cz | WARSZAWA, WTOREK 1 MAJA 1934 r. | Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Niech się święci 1 Maj!

* * *

Przerwiemy dziś pracę.
Wyjdziemy na ulice.
W IMIĘ SOCJALIZMU I W IMIĘ WOLNOŚCI.
PRZECIW KAPITALIZMOWI I PRZECIW FASZYZMOWI.

Pod stare sztandary czerwone wzywa Was wszystkich Wasza Partja bojowa—POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA.

Tysiąc razy głoszono naszą klęskę i nasz zgon; zawsze byliśmy znowu. I po r. 1905, i po r. 1914. Teraz jesteśmy tak, jak byliśmy. Żadna represja i żadna demagogja nie wyrwie Socjalizmu z duszy mas. Bo Socjalizm wyrósł z mas i z masami się związał na śmierć i na życie.

Dzisiaj wychodzimy na ulice pod znakiem RZĄDU ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKIEGO, przeciwko „gasnącemu światu".

Jesteśmy kowalami własnego losu. Nikt nie spełni za nas naszego dziejowego zadania. Robotnik i chłop, pracownik umysłowy i nędzarz zdeklasowany, — gdy wszyscy razem podadzą sobie ręce, — wtedy „ruszy z posad bryła świata".

Pozdrawiamy dziś wszystkich ludzi pracy wszystkich krajów, wszystkich gnębionych i smutnych wezwaniem, mieszczącem w sobie całą prawdę powstającego Świata Pracy:

SOCJALIZM I WOLNOŚĆ.



Wielka Niewiadoma

Wysypujesz się rano, skoro świt szarzeje,
w gorączkowym pośpiechu rozpraszasz się, giniesz,
chłoną cię w mury fabryk powszednich dni dzieje,
by cię wypluć w ulice o szarej godzinie —

Wysypujesz się rano, dzień cię w norach budzi,
rozdrabnia cię, rozbija, w ulice rozwłóczy,
draźni wystaw bogactwem i nadzieją ludzi,
by cię wieczór, że próżne, jak wczoraj, nauczył! — —

Jesteś wszędzie i zawsze i nigdzie cię niema,
W dniu powszednim się gubisz, wielka niewiadoma,
bez imienia i twarzy, ogłuchła i niema,
nienasycona życiem i życia łakoma — —

Miażdży cię dzień powszedni, trawi cię i miele,
rozdrabnia cię, rozgniata, pot i krew twą chłepce,
by cię spychać w rynsztoki w słoneczne niedziele —
rozgniata cię kołami, kopytami depce — —

Byłaś tam, w welkiej wojnie, w szeregi ściśnięta,
w szary mundur wtłoczona, stłoczona, zagnana,
bez twarzy, bez imienia, w krwawej rzezi święta
toastem krwi czerwonym w okopy rzucana — —

Byłaś tam, poza frontem, znoszona w szpitale,
jak łachmany, podarta, w krwawych prześcieradłach
ładowana bez końca w przepełnione sale —
twoja krew tam na ścianach w lepką pleśń osiadła — —

Ciągnęłaś się za frontem czarnym nędzy sznurem,
opętana rozpaczą i głodem skręcana,
białą, zieloną twarzą stawałaś pod murem,
zwierzęcą trwogą w bramy pukałaś co rana — —

Uginasz si ę plączesz po bocznych ulicach,
chwiejesz się i zataczasz pod murami domów,
dzień cię każdy, jak prądem, rozpaczą przesyca,
zagubioną w ulicach, wielką niewiadomą — —

Zbierasz się, łączysz, wzbijasz, nabrzmiała przyborem,
rzucasz się wściekłą falą, żywa barykado,
stajesz wpprzek ulicy oślepłym wieczorem —
rzucasz w miasto alarmem, twoją twarzą bladą — —

Wtłoczona cyfr swych czernią w potworne równanie,
rozproszona, rozbita w podarty wielomian,
kiedyż strzelisz jednością przez nawiasy granic —
znaleziona, zwycięska, wielka niewiadoma — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI

Do naszych przyjaciół

W dniu 1 Maja myślimy przedewszystkiem o Was, — o Was, których wyrwano chwilowo z naszych szeregów.

Wiemy, że jesteście sercem i duszą z nami. Wiemy, że będziecie czekali z tęsknotą wieści o dzisiejszym dniu.

Wiemy, że czujecie każdym nerwem Waszą łączność z całością ruchu, z jego dolą dobrą i złą.

Dzisiaj prześlą Wam pozdrowienia tysiące ludzi pracy w całej Polsce. Pamiętają o Was i nie zapomną. Nie jesteście samotni ani opuszczeni.

Płynie przez świat fala faszyzmu; ale narasta już i FALA ODWROTNA. Nastroje mas kołyszą się chwiejnie, jak powierzchnia morza; ale PRĄD ODRODZEŃCZY żłobi dla siebie głęboki i potężny nurt.

Idą nowe czasy!

Dzisiaj w dniu 1 Maja pozdrawiamy Was hasłem:

NIECH ŻYJE P. P. S.!

REDAKCJA „ROBOTNIKA".

1 maj w Warszawie

Wszystkie pochody o g. 11 r. na Placu Grzybowskim

Na dzielnicach zgromadzenia i zbiórki

WOLA (ul. Wolska 44) o godz. 9.
JEROZOLIMA (ul. Chłodna 30) o g. 9.
METALOWCY (ul. Kacza 7) o g. 9.
CZERNIAKÓW (ul. Nowosielecka 1) o g. 8.
POWIŚLE (ul. Czerw. Krzyża 20) o g. 9-ej.
MOKOTÓW (ul. Chocimska 23) o g. 8 m. 30.
OCHOTA (ul. Przemyska 18) o g. 8 m. 30.
ŚRÓDMIEŚCIE (ul. Warecka 7) o g. 9.
POWĄZKI (ul. Kleczewska, Zdobycz) o g 8.
MARYMONT - ŻOLIBÓRZ (Pl. Wilsona) o g. 8 m. 30.
STARÓWKA (ul. Długa 21) o g. 9 m. 30.
ANNOPOL (Pl. Świetlicy) o g. 7 m. 30.
N. BRÓDNO (ul. Białołęcka 51) o g. 8.
PRAGA (ul. Targowa 44) o g. 9.
GROCHÓW — wymarsz pochodu z rogu ul. Grochowskiej i Wiatracznej.
OKOPY — wymarsz z ul. Okopowej 43.

Po zgromadzeniach i zbiórkach na dzielnicach pochody udają się na godz. 11 rano na Plac Grzybowski

Akademja w kinie „Splendid"

Uroczysta Akademja pierwszomajowa odbędzie się o godz. 14-ej w kinie „Splendid" przy ul. Senatorskiej.
Karty wstępu wydają dzielnice.

Akademja młodzieży

Akademja Młodzieży T. U. R., Czerwonych Harcerzy i „Cukunft" o g. 15 m. 30 w sali teatralnej przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Przemawiać będą tow. tow. A. Próchnik, Z. Mitzner i Blit.

Czerwone Harcerstwo T. U. R.

Wszystkie Gromady czerwono-harcerskie biorą udział w **manifestacji 1-szomajowej.** Harcerki i harcerze Warszawy winni stawić się na zbiórki w godz. 8—9 rano do lokali Dzielnic—celem wzięcia udziału w manifestacji.

Po południu o godz. 15.30 Czerwoni harcerze uczestniczą w **Akademji młodzieży w „Ateneum".**

Imprezy sportowe

Dziś na boisku Skry o 15.30 mecz Warszawa — Łódź o puhar tow. Ziemięckiego. Rano wszyscy sportowcy biorą udział w pochodach.

C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. P. P. S. odbędzie się w piątek dnia 4 maja o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

SEKRETARJAT GENERALNY

Widowisko, któremu trudno dać nazwisko

Posiedzenie „parlamentu" Dollfussa

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyło się posiedzenie austrjackiej Rady Narodowej (Sejmu Austrji), celem zatwierdzenia nowej Konstytucji austrjackiej, oraz rozporządzeń z mocą ustawy, wydanych przez Rząd.

Posiedzenie otworzył wiceprezes Rady Narodowej, **Ramek**, oświadczając na wstępie, że **„72 mandaty socjalno - demokratycznych członków Rady zostały uznane za wygasłe".** W ten sposób Rada składa się z 91 członków, w czem 66 **chrześcijańsko - społecznych**, 6 **członków** „bloku ojczyźnianego", 9 **członków** partji wielkoniemieckiej i 10 posłów „Landbundu". Po oświadczeniu przewodniczącego zabrał głos do **porządku** dziennego przedstawiciel partji **wielkoniemieckiej**, dr. **Hampl**, który stwierdził, że zwołanie Rady Narodowej jest **sprzeczne z konstytucją.** Rządowi przysługiwało jedynie prawo rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów. Przewodniczący **Ramek** oświadczył, że nie zgadza się z wywodami przedmówcy i „stwierdził", że Rada obraduje legalnie i decyzje jej będą miały moc wiążącą, poczem zamknął posiedzenie.

Po przerwie 15-minutowej otwarte zostało drugie posiedzenie Rady z udziałem kanclerza **Dollfussa**, wicekanclerza **Fey'a** i wszystkich członków Rządu przy wypełnionej loży dyplomatycznej i prasowej. Rada przystąpiła do rozpatrzenia 471 rozporządzeń, wydanych przez Rząd na mocy ustawy o pełnomocnictwach, jak również nową Konstytucję Austrji, odsyłając je do komisji konstytucyjnej, która zebrała się natychmiast i **„uchwaliła" w ciągu zaledwie pół godziny wszystkie przesłane jej teksty ustawodawcze.** (ATE.).

***

Później rozpoczęło się ostatnie posiedzenie Rady Narodowej. „Sprawozdawca" komisji konstytucyjnej, pos. **Lindsauer**, zakomunikował, że Komisja Konstytucyjna uchwaliła przyjąć do wiadomości wszystkie rozporządzenia rządowe w liczbie 471, m. in. także „rozporządzenie o nowej Konstytucji".

W dyskusji zabrał głos imieniem wielkoniemców pos. **Foppa**, który zaprotestował przeciw rządom obecnym w Austrji i domagał się połączenia Austrji z Rzeszą Niemiecką.

Poseł chrześcijańsko - społeczny Elgner podkreślił potrzebę samodzielnej Austrji i wyraził kanclerzowi **Dollfussowi**, wśród oklasków izby, pełne zaufanie. Stronnictwo chrześcijańsko - społeczne — powiedział mówca — ustępuje wprawdzie z pola po 50-letniej pracy politycznej, będzie jednak w innej formie pracowało dalej dla dobra Austrji.

Przystąpiono do głosowania. Na żądanie posłów wielkoniemieckich stwierdzony został stosunek głosów.

Za wnioskiem komisji konstytucyjnej oświadczyło się 76 posłów, przeciw głosom 2-ch posłów wielkoniemieckich. Członkowie „Landbundu" przed głosowaniem opuścili salę. Po stwierdzeniu wyniku głosowania obaj posłowie wielkoniemieccy opuścili salę, protestując przeciw sposobowi głosowania. (PAT.)

***

W kołach „parlamentarnych" obiegają pogłoski, że dwaj ministrowie, należący do „Landbundu", mianowicie minister **Kerber** i sekretarz stanu **Glass** podali się z powodu zachowania się „Landbundu" do dymisji i że kanclerz **Dollfuss** dymisji tej nie przyjął. (PAT.)

***

Depesze o przebiegu tego „posiedzenia parlamentarnego" dajemy dosłownie w brzmieniu agencyj telegraficznych. Nikt nie potrafiłby napisać lepszej satyry na „praworządność" „chrześcijańskiego Rządu Dollfussa.

Mały feljeton

Kiereński powiedział...

Przed wojną, gdy z nastaniem wiosny fala turystów ze wszystkich krajów płynęła do Włoch, w prasie pojawiały się alarmujące depesze o lekkiem trzęsieniu ziemi we Włoszech, o tem, że Wezuwjusz zaczął przejawiać wzmożoną aktywność lub że staruszek Stromboli, który już dawno zapomniał jaki smak ma dym, naraz zaczął dymić.

Wszystkie te wiadomości podyktowane były prasie przez związek szwajcarskich hotelarzy w tym celu, aby falę turystów, zamiast do Włoch, skierować do Szwajcarji W tym celu zmyślono trzęsienie ziemi.

W przededniu dzisiejszego naszego Święta prasa burżuazyjna wydrukowała oświadczenie Kiereńskiego, że marksizm kona, że socjalizm jest doktryną nieżyjącą.

Tu znowu mamy do czynienia z trickiem podobnym do tego, jakim posługiwali się hotelarze szwajcarscy.

— Nie świętujcie, robotnicy, święta 1-go Maja, bo marksizm kona.

„Sam" Kiereński to powiedział — dodaje prasa burżuazyjna.

— Nie bierzcie, ludzie pracy, udziału w pochodach socjalistycznych, bo socjalizm okazał się doktryną nieżyciową.

„Sam" Kiereński to powiedział.

Otóż rzecz tak się ma, że przedewszystkiem, niewiadomo, czy Kiereński naprawdę tak powiedział. Ale przypuśćmy, że istotnie tak powiedział, od kiedyż to Kiereński jest takim bezspornym autorytetem dla burżuazji, że powołuje się na Kiereńskiego?

Kiereński powiedział...

Możemy zaraz zacytować sto innych powiedzeń Kiereńskiego, od których burżuazja będzie się odżegnywać, jak od złego ducha.

Burżuazja ma własnych renegatów, wędrujących z jednego obozu do drugiego. — Tych potępia. Ale wystarczy jej byle renegat Socjalizmu, by każde jego słowo ważyła na wagę złota. Ten sam Mussolini, — gdy był socjalistą, uważany był przez klasy posiadające za wcielenie djabła. Dzisiaj obnoszą się z nim, jak ze świętością.

Przykładów dalszych i bliższych możnaby mnożyć bez liku.

A w końcu jeszcze mała uwaga. Czy dlatego, że marksizm kona i socjalizm okazał się nieżyciowy, partje faszystowksie kradną nam nazwę „socjalistyczny" oraz nasze Święto Robotnicze 1 Maja,

Czy nie jest to zastanawiające, że począwszy od papieża Leona XIII, który stworzył partję chrześcijańsko - socjalną, aż do Hitlera, który partję swoją nazwał „narodowo - socjalistyczną", wszyscy pchają się pod tę rzekomo zbankrutowaną firmę i świętują jej święto?

Ale Kiereński powiedział...

Powtarzam, nie wiem, czy Kiereński naprawdę to powiedział, co burżuazyjna prasa pisze, ale Kiereński wogóle lubił dużo gadać. Tyle gadał, że rewolucję przegadał.

ULTIMUS.

W Zagłębiu Saary

„Bunt" policjantów hitlerowskich i... samobójstwo z powodu defraudacji

Wysunięte przez narodowo - socjalistycznych" członków policji żądanie wydalenia ze służby policjantów, którzy wyemigrowali z Niemiec z komendantem **Machtsem** na czele, komisja rządząca Zagłębia Sary uznała **za akt szczególnej niesubordynacji.**

Kierowników tego wystąpienia komisarza policji kryminalnej **Beckera** i urzędnika **Backesa** zawieszono w urzędowaniu.

Biura ich zostały opieczętowane.

Przeciw obu wytoczono postępowanie dyscyplinarne z wnioskiem o wydalenie ze służby.

Trzech dalszych członków policji przeniesiono na inne stanowiska. Wszystkich podwładnych urzędników poddano przesłuchiwaniu. Angielski członek komisji rządzącej **Knox** zastrzegł sobie wydanie dalszych zarządzeń w celu zabezpieczenia dyscypliny w szeregach policji Zagłębia. Równocześnie komisja rządząca zarządziła rozwiązanie niemieckiego „Związku Urzędników Policji Zagłębia Saary" za niedozwoloną działalność o charakterze politycznym.

W odpowiedzi na te zarządzenia z pośród członków „Niemieckiego Frontu" zagrozić miano, iż w razie ukarania narodowo - „socjalistycznych" członków policji, oskarżonych o niesubordynację, **zorganizowany zostanie strajk** na terenie całego Zagłębia Saary dla zamanifestowania swej solidarności z oskarżonymi.

SAMOBÓJSTWO DYGNITARZA POLICYJNEGO

Kierownik referatu personalnego i rachunkowego w Dyrekcji Policji **Backes**, przeciw któremu wdrożono postępowanie dyscyplinarne za niesubordynację, popełnił samobójstwo. **Rewizja rachunków wykazała sprzeniewierzenie około 10 tys. franków.**

HONOROWI OBYWATELE

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Saarbrucken uchwalono większością głosów narodowo - „socjalistycznych" z dniem 1 maja r. b. udzielić **obywatelstwa honorowego miasta prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi i kanclerzowi Hitlerowi.** (PAT.)

W Irlandji

masy same rozpędzają faszystów

Z Dublina donoszą, że podczas wieców faszystowskiej organizacji „niebieskich koszul" w miejscowościach **Mohill** i **Enniscorthy** doszło do ostrych starć. W **Mohill**, gdzie miał przemawiać gen. **O'Duffy**, masy publiczności spaliły trybuny i rozrzucały kłody drzewa na ulice.

W **Enniscorthy** major **Cronin** musiał przerwać swe przemówienie i dopiero po interwencji policji, która rozpędziła manifestantów pałkami gumowemi, zebranie mogło się odbywać.

A Dillinger kpi sobie

z policji Stanów Zjednoczonych

Pościg za bandą **Dillingera** trwa 9-ty tydzień. Policja przeszukała okolice miasta Cincinati. Poszukiwania nie dały wyników. Z więzienia w **Columbus** w stanie Ohio zbiegło, pomimo ostrego nadzoru trzech byłych uczestników bandy **Dillingera.** Zmusili oni straż więzienną do otwarcia bramy. W Chicago policja poszukuje bandytę **Ringa**, który dorobił się naskutek swej działalności przestępczej ogromnego majątku, ocenianego na przeszło 50 miljonów dolarów (ATE.).

W Chicago

Napad na kasę organizacji polskiej, kasjerka w roli „żywej tarczy"

Przed zamknięciem biur w gmachu **Związku Narodowego Polskiego** w Chicago do pokoju kasjera na 3 piętrze weszło 6 bandytów, uzbrojonych w ręczne karabiny maszynowe.

Kazali oni wszystkim urzędnikom stanąć pod ścianą z podniesionemi rękami, a kasjerce pannie **Masłowskiej** polecili wydać sobie znajdujące się w kasie walory.

Bandyci, skradli 1.524 dol. gotówką, 8.000 dol. w papierach wartościowych i czeki na sumę 10.000 dol., których oczywiście nie będą mogli spieniężyć. Wychodząc z biura zebrali z sobą p. **Masłowską**, jako „żywą tarczę" na wypadek, gdyby który z urzędników chciał do nich strzelać.

Bandyci puścili swą zakładniczkę na wolność dopiero wtedy, gdy wsiedli do czekającego na nich samochodu, którym umknęli bez śladu.

Napad był starannie przygotowany i niezawodnie dokonany w porozumieniu z osobą, która dokładnie znała warunki i zwyczaje biur związkowych.

Bandyci musieli wiedzieć dokładnie, o której godzinie otwierają się kasy biura centrali związkowej i o której przyjeżdża z banku samochód pancerny po pieniądze i walory. W kilka minut po odjeździe rabusiów samochód ten stanął przed domem związkowym.

Związek żadnej w tym wypadku straty nie poniesie, ponieważ był **ubezpieczony od rabunku.** (PAT.).

Przegląd prasy

CARSCY PROKURATORZY".

„Tygodnik Ilustrowany" w ostatnim numerze zamieścił wspomnienie z dzieciństwa zmarłego przed rokiem publicysty Włodzimierza **Wakara**, którego ojciec był wyższym urzędnikiem sądowym w carskiej Rosji. Ś. p. **Wakar** opisał podsłuchaną rozmowę, którą w willi ojca prowadzili prokuratorzy carscy. Z opisu tego wyjmujemy następujący ustęp:

„Zdziwi się może niejeden wobec liberalizmu moich prokuratorów. Muszę tedy wyjaśnić, że w ówczesnych stosunkach prokuratorowie, pochodząc z korpusu sędziowskiego, naogół wysoko cenili swoje powołanie, jako stróżów praworządności. Kodeks był dla nich ewangelją, orzeczenia Senatu — pismami Ojców Kościoła. Sympatje ich polityczne radykalizmem wcale nie grzeszyły. Rozpamiętywali oni epokę Aleksandra II, jako wzór do naśladownictwa. Gdyby carat utrzymał się był tylko przy tej, przecie umiarkowanej linji, nie miałby od nich sług gorliwszych ani wierniejszych. Lecz wówczas praworządność nie popłacała. Wszędzie węszono, śledzono i wszelkiemi środkami ścigano nadchodzącą rewolucję. Do tego zaś celu ponad głowami prokuratorów powołano przedewszystkiem oficerów żandarmerji, którzy się czuli panami położenia i nie omieszkali prokuratorom to okazywać. Stąd powstał konflikt .Decyzję miał w ręku po dawnemu prokurator, lecz gdy jej nie uzależnił od żandarma, było z nim, co się nazywa, gorzej.

Na kilka miesięcy przed opowiadanym momentem kolega ojca, podprokurator Czarnocki asystował przy rewizji u domniemanego wywrotowca. Pułkownik żandarmerji Mumorcew w księgozbiorze jego wyszperał „Dynamikę Socjalną", czyli naukę o rozwoju społeczeństw. „Czegóż więcej potrzeba? — krzyknął uradowany — i socjalizm i dynamit! Niech się pan ubiera!". Może to jest i anegdota, lecz faktem było, że wywrotowiec wbrew życzeniu żandarma został w domu, natomiast Czarnockiego wnet translokowano — oczywiście bez podania powodu — na stanowisko sędziego pokoju do Wierchojańska — miasto znane w geografji powszechnej, jako biegun zimna, a powiat jako większy od każdego z państw europejskich, choć ludności miał mniej niż byle Grójec. Widać z tego, jak walką były obydwie strony przejęte: utrzymywano nawet, że żandarmom więcej zależy na tropieniu prokuratorów, niż na rewolucji".

Czy nie wydaje się to czytelnikowi conajmniej dziwnem, że carscy prokuratorzy, czuli się stróżami praworządności i że żandarmi carscy, tropili bardziej prokuratorów, niż rewolucję?

MIEJSCE INTELIGENCJI.

W **„Kurjerze Porannym"** znajdujemy przedruk ciekawego listu wystosowanego przez pisarza i myśliciela francuskiego Romana **Fernandeza** do Andrzeja **Gide'a**, a ogłoszonego w „Nouvelle Revue Francaise".

Fernandez trzymał się dotychczas zdala zarówno od socjalizmu, jak i od konserwatyzmu. Ale po 6 lutego, kiedy krew polała się na ulicach Paryża, zmienił zdanie.

„Fernandez — pisze „Kurjer Poranny" — zdaje sobie sprawę doskonale, ile słusznego gniewu przeciw oligarchji i korupcji partyj politycznych nagromadziło się w piersi tych, którzy wznieśli oręż przeciw gmachowi parlamentu. Ale trwogą i zgrozą przejął go widok szczwanych wyg i menerów, którzy przyczaili się za plecami wzburzonych zastępów i którzy ze szczerego ich gniewu postanowili zrobić narzędzie reakcji społecznej. „Jestem jenym z tych — wyznaje Fernandez — którzy jeszcze parę lat temu wierzyli w możliwość ideologji prawicowej, w istnienie etyki wśród sfer prawicowych. Po 6-tym lutego nadziei tej snuć już niepodobna. W partjach prawicowych nie istnieje, poza szumnemi hasłami, nic prócz obawy o kurczące się pormonetki. Marx miał aż nadto wiele słuszności; gdy więc muszę jedną ze stron wybierać, staję po stronie portmonetek pustych".

Innemi słowy: ratunek dla inteligencji, myślącej własną głową, widzi autor francuski w jaknajściślejszem zespoleniu jej kadrów z zastępami proletarjatu, z ruchem świata pracy. „Połączyć się z proletarjatem — głosi — znaczy to uczynić zadość swemu dobrze zrozumianemu egoizmowi. Ale również znaczy to — dokonać dzieła oczyszczenia, pozyskać pewność siebie, zdobyć prawo równego spojrzenia". Religijnym mówiąc językiem, inteligencja zbawi siebie o tyle, o ile stanie w szeregach walk o zbawienie proletarjatu".

x. y. z.

Zatargi w fabrykach

w Łodzi i w okręgu łódzkim

W ostatnich czasach — zarówno w **Łodzi**, jak i w okręgu łódzkim — wybuchł szereg zatargów na tle niedotrzymania przez fabrykantów warunków pracy i płacy.

W fabryce **Fogla** w **Ozorkowie** wybuchł strajk z racji zwiększenia krosien dla jednego tkacza.

W **Aleksandrowie** w dalszym ciągu strajkują pończosznicy.

W **Łodzi** wybuchły strajki: w firmie **J. Richter** (z powodu ogłoszenia nowego cennika płac, do którego robotnicy postanowili się nie zastosować), w firmie **Kon** i **Korn** (na tle nieprzestrzegania umowy) w firmie **Auerbach** i w firmie **Müller.**

Pozatem strajkują **krawcy chałupnicy**, oraz **czeladnicy szewscy.**

Tupet B. B. S.

W związku z wytoczeniem spraw niektórym osobnikom, biorącym udział w aktach terorystycznych i napadach na futrzarzy w Warszawie, z rozporządzenia „związku" pozostającego pod kierownictwem p. **Śmietańskiego** z BBS., różne ciemne induwidua zaczęły zbierać wśród futrzarzy „dobrowolne" składki na obronę tych, którzy teroryzowali i bili futrzarzy.

Oczywiście ogół futrzarzy, poza luminarzami BBS., ani grosza na obronę bandytów nie daje.

Tupet BBS. jest zdumiewający.

Futrzarz.

Masy Barcelony przeciw faszyzmowi

Z **Barcelony** donoszą, że odbyła się tam manifestacja antyfaszystowska w której wzięło udział zgórą 40 tys. osób, należących do wszystkich politycznych organizacyj lewicowych z wyjątkiem komunistów.

Manifestanci przedefilowali przed prezydentem Katalonji, który wygłosił przemówienie, wzywając do zjednoczenia wysiłków dla obrony wolności. PAT

Strajk hinduskich włókniarzy

Z Bombaju donoszą, że strajk w przędzalniach rozszerza się i przybiera ostry charakter. Wczoraj aresztowano kilkanaście osób pod zarzutem podżegania do „buntu". (ATC.)

Po katastrofie

w cukierni Lardellego

Władze sądowo - śledcze rozpoczęły przesłuchiwania świadków w związku z katastrofą zawalenia się podłogi w cukierni warszawskiej **Lardellego**, w Al. Jerozolimskich. Mający nadzór nad dochodzeniem prokurator poddał godzinnemu przesłuchaniu właściciela cukierni **Lardellego.** Poza tem przesłuchano kilkunastu gości, którzy byli świadkami katastrofy. Na dziś wysłano wezwania do pracowników tej cukierni.

Szczegółowa ekspertyza biegłych powołanych, przez władze znana będzie w czwartek. Pracami komisji kieruje inż. **Kryński** z inspekcji budowlanej magistratu.

Do czasu zakończenia wstępnego dochodzenia, lokal cukierni Lardellego pozostanie opieczętowany. (PID.).

Na 5 miesięcy więzienia

skazano Otto vel Powelskiego

Odbyła się rozprawa przeciwko b. zarządowi **Kasy Oszczędności i Pożyczek w Mysłowicach**, w osobach słynnego już **Otto vel Powelskiego** (w swoim czasie również... wybitnego działacza „sanacyjnego"), oraz paru innych „działaczy".

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący **Otto vel Powelskiego na 5 miesięcy więzienia za lekkomyślną gospodarkę w spółdzielni,** natomiast resztę oskarżonych uwolnił dla braku dowodów winy.

Od tego wyroku prokurator wniósł odwołanie, wobec czego sprawę rozpatrzy ponownie Sąd Apelacyjny.

Demonstrować dzisiaj będziemy

o nowy socjalistyczny ład, przeciw kapitalizmowi, przeciw zbrodniom faszyzmu

W dniu 1 Maja zalejemy znowu czerwienią naszych dumnych sztandarów miasta, wioski i sioła całej Polski. Twarde bruki ulic, rozległe gościńce, zadudnią znowu odgłosami ciężkich miarowych marszów mas, **demonstrujących niezłomną wolę walki, o nowy porządek świata, o pracę i chleb, o Wolność i Socjalizm.** Buntowniczy śpiew, naszego robotniczego hymnu, rozniesie po całej Polsce, potężne wezwanie do wszystkich wydziedziczonych z prawa do życia i wolności, aby powstali i, silni jednością, groźni pomstą wiekowych krzywd ruszyli do ostatecznego boju z tyranją kapitalistycznego ustroju. Wrogowie Socjalizmu, faszystowscy kaci i oprawcy przekonają się znowu w dniu 1 Maja, że ani głód i więzienia, ani sądy doraźne i szubienice, ani obozy koncentracyjne, nie złamały **wiary ludu pracującego w Socjalizm, w jego program i w jego wielkie ideały.** Przekonają się oprawcy ku swojej wściekłości, że, dzierżąc chwilowo władzę, mogą wieszać, rozstrzeliwać przywódców socjalistycznych, więzić w więzieniach i obozach koncentracyjnych socjalistycznych robotników, niszczyć socjalistyczne organizacje, burzyć domy robotnicze, lecz **Socjalizmu** temi barbarzyńskiemi metodami walki, pokonać nie zdołają. **Wyjątkowemi prawami, wyrokami sądów doraźnych, wieszaniem socjalistów, bombardowaniem z haubic domów robotniczych, nie uruchomi żaden faszystowski dyktator, ani jednej fabryki, nie da pracy ani jednemu robotnikowi, nie nakarmi ani jednej głodnej rodziny.** Przecież już nie tylko klasa robotnicza, ale coraz większa masa całego społeczeństwa, zaczyna coraz wyraźniej widzieć, coraz jaśniej rozumieć, **że kapitalizm, jako system gospodarczy — to już tylko powszechny rozkład — bezrobocie i głód, a jako system polityczny, straszliwy teror i niewola mas ludowych.** Bankrutujący kapitalizm, nie mogąc dać społeczeństwu ani pracy, ani chleba, nie może mu zapewnić również i wolności. Otoczony morzem nienawiści głodzonych mas, musi się kapitalizm odgradzać od społeczeństwa coraz gęstszym lasem bagnetów; postrachem sądów doraźnych, więzień i szubienic, bronić się musi przed gniewem głodnych i zrozpaczonych mas ludowych. Strach przed wzbierającą falą gniewu ludowego i przed nieuchronnym własnym upadkiem, pcha kapitalizm do obłąkańczej próby ocalenia się przy pomocy zbrodni najemnych, ciemnych band faszystowskich.

Jednak, jak wszystkie poprzednie, tak i ta ostatnia zbrodnicza próba ocalenia siejącego wokół siebie już tylko powszechne zniszczenie, rozkładającego się kapitalizmu, — zawiedzie. **Każda zamknięta fabryka, kopalnia i huta, każdy nowy tysiąc pozbawionych pracy i środków do życia robotników, każdy zbankrutowany sklepikarz, bezrobotny inteligent, miljony cierpiących coraz straszliwszą nędzę chłopów, to właśnie jest narastanie potężnej lawiny buntu i gniewu, która uruchomiona przez Socjalizm, runie naprzód, aby zetrzeć z oblicza ziemi kapitalizm wraz z jego wyzyskiem, z faszyzmem i ze zbrodniami.**

My zaś polscy socjaliści i cała klasa robotnicza Polski, musimy wytężyć wszystkie siły, aby dzisiejsze święto 1-go Maja stało się potężnym protestem całego pracującego, wyzyskiwanego, gnębionego ludu, w imię **Socjalizmu, przeciw kapitalizmowi i faszyzmowi.**

Dzisiaj muszą masy ludu pracującego uprzytomnić sobie ogrom krzywd i zbrodni dokonanych i dokonywanych nieustannie przez kapitalizm i faszyzm. W wielkich, zbiorowych pochodach majowych **pogłębiać się musi w duszy mas wielkie pragnienie wyzwolenia ze strasznej nędzy i z poniżenia, wielki gniew za zrabowaną radość życia, żywiołowa wola walki i wiara w zwycięstwo naszej niepokonalnej Socjalistycznej Idei.** Tam 1-go Maja pod czerwienią naszych socjalistycznych sztandarów musi się sformułować w umysłach mas jasny i nieodwołalny wniosek: **abyśmy my — klasa robotnicza, aby ludzkość cała mogła żyć i radować się szczęściem życia, musi zginąć kapitalizm. Socjalizm to promienne i radosne, wolne od nędzy, od krzywd i niewoli „JUTRO" — kapitalizm,** to straszne głodem i nędzą, barbarzyńskie niewolą mas ludowych — „DZIŚ". Zniszczmy to potworne „DZIŚ" aby się narodziło szczęśliwe dla ludu pracującego. — „JUTRO".

Taką w dniu 1 Maja klasa robotnicza złożyć musi przysięgę, takie postanowienie powziąć — przygotować walkę, ruszyć do boju i zwyciężyć. **A gdy Socjalizm zwycięży nadejdzie wielki dzień tryumfu i nie będzie już głodnych, skrzywdzonych i poniewieranych, niewolników, nie będzie tyranów, ale będą wspólnem powszechnem szczęściem, radujący się wolni w wolnem społeczeństwie bracia - ludzie. Wyjdzie lud cały, na kwieciste pola majowe, aby się radować wiosną ludu, wiosną wolnej i szczęśliwej ludzkości.**

JAN STAŃCZYK.

Tow. Poelzer

W Wiedniu zmarł **21-go kwietnia** tow. Jan **Pölzer**, przeżywszy lat 63. Zmarły należał do partji socjalistycznej od 14-go roku swego życia. Od wielu lat był przewodniczącym organizacji wiedeńskiej, po wojnie i rewolucji w r. 1918 był też posłem do parlamentu.

Pölzer był chory od dłuższego czasu, ale zgon jego przyśpieszyły wypadki lutowe, upadek powstania, zniszczenie domu robotniczego w dzielnicy Favoriten, wzniesionego jego pracą i staraniami.

Na pogrzebie **Pölzera** były tysiące robotników. Bramę krematorjum musiano zamknąć z powodu ogromnego natłoku. Wieniec z czerwonemi szarfami skonfiskowano. Po pogrzebie robotnicy wznosili okrzyki „Freiheit"! (Wolność!) i długiemi szeregami wrócili do miasta.

„Chcieliście nas zniszczyć...
Ale my żyjemy...
Chcieliście nas złamać...
Aleście nie złamali...
Wygnaliście nas...
Ale my powrócimy"...

Z NIELEGALNEJ ODEZWY S. D. AUSTRJI, ROZRZUCONEJ W WIEDNIU.

Któż powstrzyma strumień w biegu?

Paryż 27 kwietnia.

Socjaliści czynią duże przygotowania, by w tym roku święto 1 maja wypadło okazale. Uda im się to tembardziej, że klasa robotnicza żyje pod wpływem tegorocznych dramatycznych przeżyć w dużem podnieceniu.

Kierownictwo partji wydało odezwę: **„Do robotników Francji"**, w której czytamy: „Ku Francji kierują się obecnie spojrzenia wszystkich ludzi gnębionych i nękanych w walkach społecznych. Nasz ruch wspaniały z dnia 12 lutego, który skupił pod wspólnym sztandarem chłopów, robotników, rzemieślników, pracowników państwowych przeciwko pierwszemu zamachowi faszystów, wyczarował w szeregach robotniczych w całym świecie powiew nadziei. Dawniej pierwszy Maj był dniem święta i propagandy haseł robotniczych, dziś jest **dniem żałoby i walki.** Najlepszym sposobem zamanifestowania naszej solidarności z tymi wszystkimi, **KTÓRZY POLEGLI** i którzy walczą o zwycięstwo socjalizmu międzynarodowego, jest **jedność i siła,** jest złamanie reakcji francuskiej, jest nasza niezłomna wola poprowadzenia proletarjatu **naprzód** na drodze **do zwycięstwa i odwetu".**

Ta wola i duch bojowy niezmiernie spotęgowały się u dołu, w masach robotniczych. Z pewnością nie należy mnie posądzać o przesadę, jeśli powiem, że niema kraju, w którym socjaliści wkładaliby tyle energji i trudu w codzienną agitację i propagandę, co we Francji. Na całym obszarze kraju w miastach i na wsi odbywają się w nieprzejrzanej ilości zgromadzenia, manifestacje i obchody z udziałem posłów, a liczne kursy kształcące, szkoły partyjne i wykłady dopełniają dzieła uświadomienia robotniczego, zakrojonego na wielką skalę. Ponadto zorganizowano czujność nieustanną nad działalnością agitacyjną i propagandą faszystów w przeważnej części wypadków w porozumieniu z komunistami, których szeregi u dołu coraz gwałtowniej buntują się przeciw swoim wodzom paryskim, sabotującym jedność robotniczą. Gdziekolwiek zjawią się bandy faszystów, szybko stają na placu zmobilizowani robotnicy, przyczem dochodzi do krwawych, nieraz tragicznie zakończonych starć.

Podziwu godnem też jest stanowisko wielu intelektualistów wobec walk klasy robotniczej. Pisałem wam już o mowie profesora uniwersytetu **Riveta,** który na Zgromadzeniu Stanów Generalnych Pracy przemawiał w imieniu tysiąca uczonych literatów i artystów. Podczas gdy pisarze konserwatywnego kierunku w swojej bezradności na łamach dzienników burżuazyjnych załamują ręce i, skarżąc się na zamęt powstały w życiu moralnem i społecznem narodu, wyczekują z tęskną niecierpliwością zstąpienia jakby z nieba „wielkiego wodza", „pacyfikatora i rozjemcy" — inni prawdziwi mocarze pióra, o wielkich nazwiskach, które czci cała Francja, prowadzą śmiało i z wielkim rozmachem kampanję przeciw zakusom faszystów. Wielki pisarz **Juljusz Romains** rzucił w znakomitym odczycie, wygłoszonym w „Nowej Szkole Pokoju", szkic współpracy intelektualistów z proletarjatem. Przyjmuje on program „Stanów Generalnych Pracy" i tow. **Jouhaux,** który właściwie identyczny jest z planem towarzysza belgijskiego **De Mana.** Cała falanga wybitnych pisarzy i intelektualistów zgrupowała się koło **Romainsa.** Poprzysiągł walkę na śmierć i życie faszyzmowi i głośno oświadczają, że powstrzymać jego rozwój mogą intelektualiści tylko wtedy, jeśli się połączą z proletarjatem. Ich zdaniem, należy jak najrychlej podjąć inicjatywę w tym kierunku, a wówczas wszyscy ludzie „dobrej woli" skupią się wokoło idei Romainsa i utorują drogę pełnej socjalizacji środków produkcji. Jeśli zaś reakcja społeczna zechce udaremnić program stopniowej socjalizacji w ramach programu, naszkicowanego przez Romainsa, a raczej przez Stany Generalne Pracy, wtenczas tym, co nie chcą dopuścić do wskrzeszenia Średniowiecza, nie pozostanie nic innego — oświadcza znany literat **Cremieux,** jak „zwyciężyć lub zginąć" w szeregach proletarjatu.

Jak stąd widać, polot i rozmach, którym się odznacza francuski ruch socjalistyczny ostatnich czasów, wywiera dużą siłę przyciągającą na sfery intelektualne, dotąd poza nim pozostające. Ten polot i rozmach biją też z odezwy majowej na wstępie przytoczonej. Socjaliści francuscy czują się odpowiedzialni za niedolę ludu pracującego także i w innych krajach, zwłaszcza tam, gdzie wolność i proletarjat zostały obalone i spętane. Silnie akcentują oni swoją solidarność z tymi, co polegli i z tymi, co walczą poza Francją o zwycięstwo socjalizmu. Nietylko robotnikom swojego kraju, ale proletarjuszom całego świata rzucają hasło wspólnego zwycięstwa i odwetu. **Clemenceau** powiedział w r. 1919: **„Ludzkość jest piękna,** ale Francja jest jeszcze piękniejsza"! Robotnicy francuscy bynajmniej nie czynią tej różnicy: dla nich **LUDZKOŚĆ I FRANCJA SĄ W RÓWNEJ MIERZE PIĘKNE.** Od 150 lat Francuzi w ogólności nauczyli się godzić interesy moralne jednej i drugiej. Służąc ludzkości, wzmacniają podstawy życiowe i przyczyniają chwały Francji. Służąc Francji, wzmacniają wspólnotę cywilizacyjną ludzkości.

Czy dzień 1 maja przeminie spokojnie? To pytanie zadaje sobie zaniepokojona burżuazja. Niepokój zapewne nieuzasadniony. Przypominam sobie, kiedy to poraz pierwszy klasa robotnicza święciła 1 maj po ogłoszeniu go świętem robotniczem. Byłem podówczas taksamo, jak dziś w Paryżu. Przerażeni panikarze burżuazyjni przepowiadali koniec świata i krwawą rewolucję. Żadna z tych obaw się nie spełniła. Tylko policja i konna gwardja republikańska harcowała po ulicach. Obecnie Rząd poczynił liczne zarządzenia dla zabezpieczenia spokoju, były one kilkakrotnie omawiane na radzie ministrów.

Stosunki między obecnym Rządem a socjalistami niezmiernie się zaostrzyły. Kurs polityki p. **Doumergue'a** jest wyraźnie antysocjalistyczny, jego gabinet wszedł na drogę ostrych represyj przeciw organizacjom zawodowym, a ostatnia jego mowa miała ostrze skierowane przeciwko partji socjalistycznej. Nasi towarzysze z **Blumem** na czele odpłacają też pięknem za nadobne. Jeśli na zbliżającym się Kongresie radykałów zwycięży kierunek **Herriota,** co mimo silnej opozycji, nurtującej w łonie tej partji, jest jeszcze możliwe, to stosunek między rządem a socjalistami jeszcze bardziej się zaogni i naszych towarzyszy czekają ciężkie, prawdopodobnie burzliwe czasy. Wszyscy czują, że nadchodzi okres groźnych konfliktów społecznych i politycznych.

Przeciwieństwa między kapitalizmem a proletarjatem jako nosicielem Socjalizmu, zarysowują się z wyrazistością, wszelkie złudzenia rozpraszającą. Prasa, popierająca Rząd **Doumergue'a,** czasem przyczynia się do tego w sposób rozbrajająco naiwny. Weźmy np. wielki dziennik paryski, **„Paris Soir",** bijący codziennie półtora miljona egzemplarzy. Wysłani przezeń do Stanów Zjednoczonych dwaj sprawozdawcy, między nimi głośny dziennikarz, Juljusz **Sauerwein,** przysyłają temu pismu codziennie sprawozdania ze swoich spostrzeżeń o rezultatach polityki gospodarczej i społecznej prezydenta **Roosevelta.** Jeszcze trochę, a **„Paris Soir"** do reszty zrewolucjonizuje wszystko, co cierpi i żyje w męce i udręce pod obuchem kryzysu i kapitalizmu. Tak więc opowiada p. **Sauerwein** Francuzom, jak to amerykański Prezydent narzuca obecnie przemysłowi obniżenie tygodnia roboczego do 36, a nawet do **30 godzin,** na odwrót zaś nakazał **PODWYŻSZENIE** płac robotniczych i pensyj pracowników umysłowych **O DZIESIĘĆ %.** Energja i odwaga, z jaką **Roosevelt** to czyni, budzi zachwyt francuskiego sprawozdawcy. Co tydzień Prezydent, który jak wiadomo, ma sparaliżowane obie nogi, wprowadzany bywa przez dwuch swoich sekretarzy na estradę wielkiego amfiteatru, gdzie staje przed kilku tysiącami delegatów przemysłów i innych kół gospodarczych, zarówno w ramienia robotników, jak pracodawców — i zdaje sprawę ze swojej pracy. Każdy z delegatów ma prawo zabrać głos dla krytyki zarządzeń głowy państwa, jak dla wypowiedzenia swoich własnych twórczych myśli, usprawiedliwiających krytykę. **Roosevelt** zetknięcia z ludem i jego krytyki wcale się nie boi, co tydzień jej słucha. **CO ZA PREZYDENT! CO ZA PREZYDENT!** W ciężkim trudzie zapracowuje sobie pensję prezydencką i zdobywa zaufanie ludzi pracy. Na ostatniem zgromadzeniu delegatów powiedział: „Gdy mam wybierać między jedną zasadą: **NAPRZÓD ZYSK** a potem miłość **LUDZKA!** a drugą zasadą, która opiewa: **„NIE, NAPRZÓD MIŁOŚĆ LUDZKA, A POTEM ZYSK** — dla mnie niema wahania. **NIGDY JUŻ WIĘCEJ NIE POWRÓCIMY DO TYCH STOSUNKÓW, W KTÓRYCH MASY LUDOWE PADAŁY OFIARĄ ZŁEGO PODZIAŁU BOGACTW I WŁADZY"! TAKIEGO TO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ MAJĄ STANY ZJEDNOCZONE!** Opowiadając o tem Francuzom, **Sauerwein** tak kończy swoje sprawozdanie: **„Roosevelt** kocha masy ludowe i szuka ich, on dla nich pracuje ze szkodą dla giełdziarzy, spekulantów i kapitalistów, którzy są jego śmiertelnymi wrogami".

Doświadczenia i zarządzenia **Roosevelta** nie są, naturalnie, socjalizmem, ale prowadzą, mimo wszystko, nieuchronnie do całkowitego zwycięstwa Socjalizmu. **Stany Ziednoczone, państwo o 130 miljonach ludzi, są w drodze do integralnego Socjalizmu.** A gdy on się tam urzeczywistni, to któż zdolen będzie powstrzymać strumień w biegu?! Nietylko w pieśni robotniczej, towarzysze, dźwięczy to pytanie, ale twarde, ciężkie, burzliwe i rwące życie je stawia i daje na nie odpowiedź, która w smutku i niedoli, w więzieniach i na wygnaniu nasze dusze radosnem oczekiwaniem przepełnia... Wiosna ludów powróci...

HERMAN LIEBERMAN.

Socjalizm—to potęga!

Prasa kapitalistyczno - „sanacyjna", wraz ze swymi pomocnikami, jeszcze przed kilku miesiącami „uporała się" z socjalizmem nietylko w Polsce, ale nawet w Europie, pisząc, że socjalizm „przeżył się", „zginął bezpowrotnie" i już nie znajdzie swych wyznawców i zwolenników.

Pawie w każdym numerze *„Frontu Robotniczego"*, organie ZZZ. i w bebesowskiej *„Walce"* od dawien dawna pisze się o „likwidacji „Cekawistów" i Klasowych Związków Zawodowych".

Jednak fakty dowodzą wręcz czego innego, przecząc twierdzeniom wrogów Socjalizmu. Od pewnego czasu daje się właśnie zauważyć wśród klasy robotniczej stale wzrastające dążenie do socjalizmu i jednoczenie się w Klasowych Zw. Zawodowych. Klasa robotnicza nabiera tężyzny i z odwagą zrzuca z siebie przygniatające ją od kilku lat jarzmo teroru i lęku.

Kilkoletnie trzymanie klasy robotniczej w szponach prześladowań i gwałtu zaprowadziło ją w otchłań beznadziejnych złudzeń; wszelkie obiecanki „sanacyjnych" związków prysły, jak bańka mydlana — i, zamiast poprawy — stanęła ona w obliczu ciągłego pogarszania się sytuacji pod każdym względem.

Wytworzona sytuacja przełamała poglądy całej chyba klasy robotniczej i umocniła głębokie przekonanie, że nikt inny, tylko właśnie ona sama, potrafi, walcząc, przebudować ustrój społeczny.

Klasa robotnicza już weszła w okres tych walk, które narazie prowadzone są na małych odcinkach i może z tego względu uszły one uwagi niejednego z nas. Np. robotnicy metalowi w Porębie, których przy pomocy gwałtu, teroru i więzień wtłoczono do ZZZ., zajęli tak wysoce agresywne stanowisko w stosunku do przedstawicieli ZZZ., że ci ostatni zmuszeni byli ratować się ucieczką. W tym wypadku chodziło o wysoką obniżkę płac i zarobków, których ZZZ., pomimo swych obietnic, nie umiał czy też nie chciał obronić. — Idźmy dalej! Robotnicy, zatrudnieni w kopalniach soli w *Wieliczce*, których znowu przy pomocy dygnitarzy salinarnych wpędzono do ZZZ., po przekonaiu się, czem właściwie jest ten Związek, zaprotestowali przeciwko dalszemu potrącaniu im składek z zarobków i masowo stamtąd wystąpili. W podobny sposób postąpili robotnicy, zatrudnieni w kamieniołomach i wapiennikach w *Trzebini*. Po zlikwidowaniu ZZZ., natychmiast powołano do życia Klasowe Związki Zawodowe, Robotnicy zatrudnieni w fabrykach metalowych w *Końskich*, gdzie budowano ZZZ. obiecankami, pijatyką i demoralizowaniem ludzi, rozpędzili zgromadzenie zwołane przez ZZZ., a przedstawiciel tego „związku" musiał ratować się ucieczką pod osłoną policji.

Bardzo charakterystyczne dla obecnych stosunków są wybory delegatów, przeprowadzane w poszczególnych fabrykach, przy których zwykle kandydaci ZZZ. są silnie popierani nie tylko przez administracje fabryczne, ale także przez władze, a jednak — pomimo to — ponoszą sromotne klęski.

W fabryce metalowej w *Głownie* koło Łowicza kandydaci Klasowego Związku Metalowców otrzymali od 498 do 595 głosów, zaś „zetzetkowcy" od 108 — 147. W firmie *„Skoda"* na *Okęciu* pod Warszawą przy wyborach delegatów głosowało 884 robotników i kandydaci Klasowego Zw. Metalowców otrziymali od 360 — 503 głosów, a „sanacyjni" kandydaci od 76 — 108 głosów. Wybory delegatów w *Zbrojowni* na *Pradze* przyniosły na listę Klasowego Zw. Metalowców 590 głosów, a bebesowski kandydat otrzymał 362 głosy. Przy wyborach delegatów w fabryce *Norblina* w Warszawie lista Klas. Zw. Metalowców otrzymała od 270 — 480 głosów, a lista ZZZ. od 61 — 179 głosów. Należy wziąć pod uwagę i ten wypadek, że w ostatniej kadencji ZZZ. miał w tej fabryce 1 delegata, a przy obecnych wyborach poniósł zupełną klęskę.

Wnioski z tych kilku przykładów są zupełnie jasne: *Klasa robotnicza zerwała z dotychczasową apatją, gdyż przekonała się, że związki „sanacyjne" dopuściły się wobec niej zdrady i oszustwa; dlatego też zrywa z nimi raz na zawsze i przechodzi do ofensywy z głęboką wiarą w Socjalizm.*

WILHELM TOPINEK.

W dniu 1 maja
Z dziejów walki i pracy

LEON WASILEWSKI

Kłopoty przedmajowe w zaborze rosyjskim
(Ze wspomnień)

Uchwała paryskiego zjazdu socjalistycznego z r. 1889-go, ustalająca święto 1-go Maja i nadająca mu charakter manifestacji międzynarodowej solidarności proletarjatu, wywołała prawdziwy entuzjazm wśród socjalistów polskich. Hasło obchodu majowego stało się jedną z najpotężniejszych dźwigni ruchu masowego robotników polskich, a rozwój uroczystości majowych był nieomylnym wskaźnikiem szerzenia się i pogłębiania tego ruchu.

Jednakże w żadnym kraju na świecie obchód międzynarodowego święta majowego nie był połączony z takiemi trudnościami i ofiarami, jak w zaborze rosyjskim. Tu od pierwszych wystąpień majowych robotników polskich w roku 1890 aż do upadku caratu świętu majowemu towarzyszyły stałe represje — surowe, bezwzględne i nieraz krwawe, zwłaszcza na początku ruchu. Zresztą proletarjat zaboru rosyjskiego do tych represyj był przyzwyczajony i nie cofał się przed największemi ofiarami dla stwierdzenia swego przywiązania do haseł rewolucyjno - wolnościowych. Tem bardziej też cenił swe doroczne święto robotnicze, które dla niego nie było dniem promiennej uroczystości, obchodzonej jawnemi zgromadzeniami, pochodami, wycieczkami i zabawami, jak na Zachodzie, albo w Galicji.

1-szy Maj wraz z całym okresem przygotowań do obchodu majowego groził robotnikowi Warszawy, Zagłębia Dąbrowskiego czy Łodzi wzmożonemi prześladowaniami, więzieniem, nahajkami kozackiemi i kulami żołdactwa carskiego. Okres przedmajowy był zwłaszcza ciężki dla organizacji partyjnej, dla jej zakonspirowanego kierownictwa. Był to bowiem okres wzmożonej czujności policji, żandarmerji i ochrany. Władze polityczne przed 1-ym maja otrzymywały z Petersburga tajne okólniki, zawierające nakazy i ścisłe wskazówki co do sposobów zapobieżenia obchodom majowym w Kongresówce. Dozorcy domów byli pouczani przez rewirowych i komisarzy, jak mają baczyć, aby nie rozrzucano lub nie rozklejano odezw, wzywających do świętowania. Na kolejach wzmocniono nadzór nad ruchem podróżujących. To też w miarę zbliżania się święta majowego organizacji partyjnej groziło coraz większe niebezpieczeństwo. W tym okresie starano się bowiem „likwidować" sprawy osób, oddawna śledzonych, a podejrzanych o udział w ruchu, i wypełniano niemi areszty i więzienia.

Tymczasem właśnie w tym okresie działalność organizacji partyjnej musiała być potęgowana do ostatecznych granic, jeśli obchód majowy miał się udać. A udanie się tego obchodu w zaborze rosyjskim miało całkiem inne znaczenie, aniżeli gdziekolwiek bądź na Zachodzie, czy nawet w dwóch innych zaborach Polski. Obojętność ogółu robotników londyńskich wobec święta majowego wcale nie świadczyła o słabości angielskiego ruchu robotniczego. Słaba frekwencja robotników paryskich na zgromadzeniach pierwszomajowych bynajmniej nie dowodziła upadku ducha rewolucyjnego wśród proletarjatu Francji. Czy w uroczyście obchodzonem święcie majowem w Berlinie, albo Wiedniu brało udział o kilkanaście tysięcy robotników mniej czy więcej, to nie odgrywało poważniejszej roli. Wszędzie tam, jak również i w Galicji, uświadomiony proletarjat socjalistyczny miał mnóstwo okazyj do wykazania siły i wzrostu swoich wpływów. W zaborze rosyjskim święto majowe było tym **jedynym** środkiem, zapomocą którego kierująca ruchem partja mogła **jawnie** zamanifestować swe znaczenie.

To też ambicją P. P. S. od samego początku było nadanie obchodowi majowemu możliwie imponującego charakteru. Chodziło o to, aby strajk pierwszomajowy przybrał jak najszersze rozmiary i co do liczby biorących w nim udział robotników i co do miejscowości nim objętych. P. P. S. odczuwała dobrze swoje znaczenie, jako pionierki w całem państwie carów — i wiedziała, że jej przykład pociągnie za sobą i proletarjat sąsiednich narodowości. Musiała więc dbać nietylko o rozszerzenie obchodu majowego, ale i o nadawanie mu coraz pełniejszych i bardziej rewolucyjnych form, przechodząc od r. 1898 do urządzania manifestacyjnych pochodów ulicznych, później zaś i do obrony ich siłą zbrojną... Dla osiągnięcia tych celów trzeba było wytężyć całą energję i zwalczyć wszystkie specjalne przedmajowe przeszkody. Stąd spotęgowane kłopoty partji. Władze żandarmskie wiedziały z **całą pewnością**, że przed 1-ym Maja wyjdą odezwy i pisma, nawołujące do świętowania, miały tedy zadanie do pewnego stopnia ułatwione. Trzeba było więc te odezwy rozwieść tak, aby ich w żadnym punkcie, objętym organizacją partyjną, nie zabrakło. Niedojście bowiem na czas wydawnictw przedmajowych dyskredytowało sprężystość Partji wobec towarzyszy miejscowych i mogło zmarnować sam obchód. A pocztą przecież nie można było tych rzeczy wysyłać w ówczesnych warunkach.

Wiedząc napewno o grożących aresztowaniach „podejrzanych", trzeba było używać wszelkich środków, aby organizację partyjną od ewentualnych ciosów uchronić. Wymagało to nieraz bardzo skomplikowanych zabiegów i nie zawsze dawało pożądane skutki. Bez ofiar przedmajowych prawie nigdy się nie obywało. Dla przygotowania obchodów majowych trzeba było poza szerzeniem bibuły odbywać tajne zebrania ich organizatorów i urabiać szersze koła robotników, co znowuż — w okresie wzmożonej czujności władz — prowadziło do zwiększenia niebezpieczeństwa wsypy.

Wreszcie nadchodził dzień 1-go maja — dzień mobilizacji wszystkich sił partyjnych i — do pewnego stopnia — ich ujawnienia. Podstawowe bowiem zasady etyki partyjnej wymagały, aby ci, którzy zajmowali się konspiracyjnie agitowaniem i organizowaniem robotników, tego dnia brali udział w manifestacjach, a więc narażali się tak samo, jak i zwykli szeregowcy, na niebezpieczeństwo grożących im represyj i padali ofiarą ich skutków.

Nawet emigracyjna organizacja PPS., pozostająca zagranicą jej reprezentacja, nie była pozbawiona kłopotów, związanych z obchodem święta majowego w zaborze rosyjskim, a nieznanych towarzyszom innych krajów. Zadaniem jej było szybkie rozpowszechnienie w kołach międzynarodowych wiadomości o przebiegu uroczystości. Chodziło więc o otrzymanie na czas dokładnych informacyj. Informacje te nawet przez krajowe kierownictwo Partji mogły być gromadzone, zwłaszcza jeśli chodziło o prowincję, powoli i stopniowo i do centrum zagranicznego (w Londynie) dochodziły ze znacznem opóźnieniem. Niemałą tedy mieliśmy przykrość, jeśli wiadomości o wypadkach w kraju ukazywały się wcześniej w prasie zagranicznej — w dodatku dla P. P. S. wrogiej lub niechętnej, a więc w postaci tendencyjnej.

Takie to były trudności i kłopoty, związane ze świętem 1-go Maja w owych przeklętych czasach.

1-szy maj w 1919 roku w Paryżu
Kartki ze wspomnień

Święto majowe w pierwszym roku po wielkiej wojnie nosiło całkiem swoisty, nieznany dotychczas charakter.

Związek syndykatów paryskich wzywał do zaprzestania pracy w dniu 1-ym maja i do uczestniczenia w zebraniach popołudniowych, jako też do ostemplowania kart członkowskich w lokalach wyznaczonych do kontroli. Na ostatniem zebraniu delegatów Związków zwołanem celem wyznaczenia mówców na wszystkich zebraniach, przedstawiciel robotników ziemnych wystąpił z wnioskiem, aby urządzić pochód od placu Concorde do placu Republique przez wielkie bulwary. Projekt ten zyskał większość i to nie organizacji słynących za lewicowe i rewolucyjne, ale właśnie znanych z umiarkowania i reformizmu. Okazało się 67 głosów za i 58 przeciw. Wyznaczono manifestację na godz. 3 ppopł., punkt zborny na placu Concorde. Nazajutrz władze odpowiedziały lakoniczną notatką, że manifestacja jest niedozwolona. Związek syndykatów zwołał nadzwyczajne zebranie celem powzięcia decyzji odnośnie stanowiska rządu, uchwalono że „organizacje robotnicze nie mogą przyjąć do wiadowości tego zakazu, który jest zamachem na prawo manifestowania, nie dającym się niczem usprawiedliwić.

Proletarjat paryski okazał już niejednokrotnie, że ma poczucie karności i potrafi manifestować z całą godnością, spokojem i poszanowaniem porządku. Rząd okazał, że nie ma zaufania do klasy robotniczej, ale klasa robotnicza nie może się poddać temu nakazowi. Manifestacja odbędzie się w ramach i charakterze zakreślonym, mając pełne zaufanie, że robotnicy potrafią zachować spokój i że porządek nie zostanie zakłócony. Wszelkie prowokacje pozostaną bez skutku, robotnicy nie dadzą żadnego pretekstu do wypadków, które być może są pożądane dla tych, którzy chcieliby pomniejszyć znaczenie demonstracji proletarjackiej. Jeśli rząd postawi manifestantów wobec wojska, robotnicy nie zapomną że to są ich bracia, a mają nadzieję, że żołnierze również nie zapomną, że należą do klasy robotniczej. Nic nie powinno psuć charakteru manifestacji, nic jej pomniejszać. Dzień 1 maja musi pozostać wspaniałym przejawem potęgi pracy".

Dnia 1 maja Paryż obudził się w absolutnej ciszy, żaden hałas nie zamącił snu w godzinach rannych. Ulice puste, magazyny zamknięte, wszystkie środki komunikacyjne zatrzymane, ani jeden dziennik, prócz organu Konfederacji Pracy „La Voix du peuple", nie wyszedł. Jedynie ciężarówki wojskowe i kiedy niekiedy motocykle przerywały ciszę. W hotelach podróżni usługiwali sobie sami i żywili się prowiantami zimnemi. Drobny deszcz nie zniechęcił jednak robotników do stemplowania swoich kart członkowskich. Nastrój był nadzwyczajny, nie był to gniew, ale jakaś dziwna, pogodna **wiara w zwycięstwo sprawiedliwości.** Wszak wojna miała zbratać i zrównać klasy społeczne, wierzono, że proletarjat otrzyma bez gwałtu wszystkie należne mu prawa. Otoż prawo 8-o godzinnego dnia było już uchwalone przez parlament. Konfederacja Pracy na wszystkich zebraniach stawiła pod głosowanie rezolucję, domagającą się demobilizacji całkowitej i natychmiastowej, szerokiej amnestji, przebudowy ekonomicznej i pokoju trwałego... **Clemenceau** zdawał się rozumieć potrzebę wynagrodzenia klasy robotniczej za jej ofiarność podczas wojny, dopuszczenia jej do użytkowania z bogactw narodowych i wolności obywatelskich.

Od południa wszystkie ulice prowadzące do placu Concorde były obstawione wojskiem i policją. Robotnicy ze wszystkich dzielnic szli, kierując się na punkt zborny. Przy zetknięciu z wojskiem słychać były okrzyki: „Demobilizacja! Chcemy pokoju! Niech żyją żołnierze!" W niektórych punktach miało miejsce zbratanie wojska z tłumem, w innych bójki. Okolice dworca wschodniego, plac Republiki i bulwar Magenta były terenem walk.

Tegoż dnia wieczorem zebrali się wszyscy członkowie Związku syndykatów paryskich i uchwalili protest przeciw gwałtom, jakich byli ofiarami spokojni manifestanci, a Konfederacja Pracy dała wyraz stanowisku klasy robotniczej francuskiej odnośnie do metody jakiej użył Rząd w stosunku do manifestantów.

Nazajutrz pojawiła się na murach Paryża odezwa podpisana przez obie organizacje zawodowe, zaczynająca się od słów:

„Ludu Paryża! Twoje święto majowe było wspaniałem stwierdzeniem twej wartości. Wznieś ducha, aby zrozumieć swą potęgę. Nie manifestowałeś po to, aby się bić na ulicach, ale by domagać się uznania twych praw. Rząd naruszając wolności ludu ponosi odpowiedzialność za rozlew krwi."

Wreszcie nakoniec zwrot do władz.

„Wyście dali barbarzyńskie rozkazy policjantom"!

„Wyście uczynili z naszych braci żołnierzy żandarmów!"

„Wy jesteście winowajcami! Nie zapomnimy tego!"

Tak się zakończył ten dzień ożywiony gorącą wiarą w Zwycięstwo Sprawiedliwości.

IZA ZIELINSKA

Z przeszłości Socjalizmu w Anglji

Anglja była kolebką kapitalizmu nowoczesnego. Przemysł fabryczny jest angielskim wynalazkiem. To też Anglicy ten swój wynalazek pierwsi zastosowali, a przez pół wieku oni jedni go stosowali w poważnych rozmiarach.

Przez około sto lat (mniej więcej od 1790 do 1890 r.) rynkiem zbytu dla angielskich wyrobów fabrycznych był świat cały. W ciągu tego stulecia przemysł angielski obdarzał kapitalistów angielskich wciąż rosnącem bogactwem, a ponieważ oni coraz znaczniejszą część swojego bogactwa umieszczali w zagranicznych przedsiębiorstwach wszelkiego rodzaju, ponieważ im dywidendy i procenta płaciły australskie kopalnie złota, amerykańskie koleje żelazne, kanadyjskie tartaki, wodociągi miast indyjskich — więc, mając duże dochody niezależne od większej czy mniejszej zyskowności swoich fabryk w Anglji, mogli sobie pozwalać na ustępliwość wobec angielskich robotników i angielskiej opinji publicznej. Gdy jeszcze około 1820 r. w Anglji tępiono robotnicze związki zawodowe jako zbrodnicze spiski, to później zaczęto je tolerować, a około 1880 r. już były uznane przez parlament i chronione przez szereg ustaw. Gdy około r. 1810 praca w angielskich fabrykach trwała od kilkunastu do dwudziestu godzin na dobę, a do tej pracy obok mężczyzn kobiet i młodocianych zmuszano nawet dzieci sześcioletnie, to dwa pokolenia później ustawy zakazywały pracę małych dzieci i nocną pracę kobiet, ograniczając dzienną pracę kobiet i pracę młodocianych do umiarkowanej ilości godzin. Anglja pierwsza na świecie miała inspektorów fabrycznych, którym z biegiem czasu parlament przyznawał coraz szersze pełnomocnictwa dla ochrony życia i zdrowia robotników. W tych warunkach rosła liczba członków związków zawodowych; i rosły zasoby pieniężne tych związków. Nie było państwowych ubezpieczeń społecznych, ale związki zawodowe, pobierając od członków swoich bardzo wysokie składki, stawały się dla nich zarazem ubezpieczalniami, wypłacającemi zapomogi na wypadek choroby, kalectwa, starości i bezrobocia. Jednocześnie robotnicze spółdzielnie spożywcze (które również są angielskim wynalazkiem) rozrastały się do potężnych rozmiarów; ich hurtownie (z których jedna obejmowała całą Anglję właściwą, druga zaś Szkocję) zatrudniały tysiące robotników we własnych fabrykach, miały własne okręty na morzu, zakupywały nadmorskie majątki ziemskie na stacje wypoczynkowe dla swoich członków.

Ale właśnie dlatego, że ich związki i spółdzielnie dawały robotnikom angielskim tyle korzyści w ramach ustroju kapitalistycznego, myśl socjalistyczna krzewiła się wśród nich nader powoli. Istniała wprawdzie **Federacja Socjalno - Demokratyczna**, której przywódca, Hyndman (czyta się Hajndman) był osobistym uczniem Karola Marksa. Ale ta Federacja tylko chciała być partją polityczną; nie była nią naprawdę, nie miała w parlamencie ani jednego posła. Dla ogółu robotników angielskich sposób występowania tej gromady bezwzględnych międzynarodowców, skłonnych do lekceważenia wszystkiego co angielskie, zanadto pachniał cudzoziemszczyzną. Potępiając w czambuł przywódców związków zawodowych jako zdrajców i sprzedawczyków, Hyndman masy robotnicze od siebie odstraszał. O wiele więcej wyrozumiałości dla uczuć i nałogów myślowych proletarjatu angielskiego okazywała **Niezależna Partja Pracy**, która sobie za zadanie stawiała pozyskanie dla socjalizmu właśnie przywódców związków zawodowych i spółdzielni, aby poprzez tych przywódców osiągnąć wpływ na masy. Ale i ta partja około 1890 — 95 roku miała w parlamencie tylko jednego posła, byłego górnika szkockiego Jakóba Keir Hardie, uczciwego, dzielnego człowieka, który jednak w takiem odosobnieniu niewiele potrafił wskórać. Ponadto działało jeszcze Towarzystwo Fabjańskie, zrzeszenie inteligentów - socjalistów, których zasadą taktyczną było: nie tworzyć żadnej nowej partji, ale zato starać się słowem i pismem wstrzykiwać socjalizm w małych dawkach jaknajliczniejszym członkom wszystkich stronnictw istniejących. Fabjanie utrzymywali przyjazne stosunki z organizatorami Niezależnej Partji Pracy i chętnie im służyli swoją wiedzą i zdolnościami. Ale z tem wszystkiem, kiedy już w parlamentach Niemiec i Francji zasiadały tuziny socjalistów, w parlamencie angielskim był wciąż tylko jeden.

Lecz zmieniły się czasy. Anglja już dawno nie była jedynym krajem przemysłowym na świecie. Inne narody podpatrzyły ten angielski wynalazek, którym jest przemysł fabryczny. Szczególnie konkurencja Niemiec i Stanów Zjednoczonych Ameryki stała się groźną dla angielskich fabrykantów. Ci zaś oczywista po pierwszych niepowodzeniach stali się nieustępliwymi dla swoich robotników, a nawet próbowali im odebrać zdobycze już osiągnięte.

W takim to położeniu **Niezależna Partja Pracy** nareszcie dopięła swego celu — w skromnej narazie mierze. Utworzono pewnego rodzaju nieustający komitet wyborczy, do którego kasy (a więc do robotniczego funduszu wyborczego) składki płaciły związki zawodowe i robotnicze spółdzielnie spożywcze, tudzież Niezależna Partja Pracy i Towarzystwo Fabiańskie. Ten komitet wyborczy przezwano szumnie „Partją Pracy". Członkami tej osobliwej „partji" nie byli więc pojedyńczy ludzie, tylko organizacje.

Przez szereg lat ta tak zwana **„Partja Pracy"** stawiała i popierała kandydatów do parlamentu, a czasem nawet odnosiła sukcesy. W końcu jednak przekonano się, że taka namiastka nie wystarcza. Zreorganizowano więc „Partję Pracy" w taki sposób, że stała się rzeczywistem stronnictwem politycznem o setkach tysięcy członków. Od tego czasu polityczny ruch socjalistyczny w Anglji zaczął robić szybsze postępy.

Takie były niegdyś w Anglji początki owej **Partji Pracy**, która dzisiaj, pozbywszy się niepewnych żywiołów w rodzaju **Mac Donalda**, szybkim a zdecydowanym krokiem **zbliża się do zwycięstwa.**

W. G.

„Heil Piłsudski"

Jedno z pism prowincjonalnych donosi, że pewien niemiecki urzędnik celny zjawił się w tych, dniach na pogranicznej placówce polskiej, gdzie powitał znajdujących się urzędników polskich okrzykiem **„Heil Piłsudski!"** i podniesieniem dłoni.

Urzędnik niemiecki wyjaśnił, że władze niemieckie wydały okólnik, aby w ten sposób witać polskich urzędników.

Działo się to w okolicy **Chojnic.**

Ukraińska Socjalna Demokracja

TROCHĘ HISTORJI.

Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia — to lata bardzo ważne w rozwoju myśli społeczno - politycznej w b. Galicji. Wielkie dzieło Wiktora Adlera, zjazd w Heinfeldzie w r. 1889 i powstanie Socjalno - Demokratycznej Partji Austrji, nie pozostały bez wpływu na „kresy“ ówczesnej austrjackiej monarchji.

Myśl socjalistyczna już przeniknęła była do Galicji. Pierwsze ziarna Socjalizmu rzucili już byli emigrant — Ukrainiec M. **Drahomanow** i emigrant — Polak B. **Limanowski.** Ziarno poczęło szybko kiełkować. Powstają pierwsze zawiązki robotniczego życia organizacyjnego, a równocześnie zdarzają się pierwsze represje i pierwsze procesy polityczne.

Wypadki te są naprawdę **rewolucyjnemi** epizodami na tle wówczas jeszcze panujących stosunków patrjarchalnych. Wywołują one lęk przeogromny i wśród ukraińskiego i wśród polskiego społeczeństwa burżuazyjnego, nie dziw przeto, że cała jak ukraińska tak i polska ówczesna prasa uderzyły zgodnie na trwogę, obsypując pierwszych pionierów ruchu socjalistycznego na gruncie Galicji obelgami i inwektywami, nie pogardzając nawet zwykłemi denuncjacjami.

Lecz wartkiego strumienia nowej myśli burzycielskiej żadne siły już wstrzymać nie mogły. Nowy ruch rósł, potężniał, laviną toczył się na spokojne miasta i wsie Galicji. Powstaje P. P. S. D. Galicji i Śląska, **a w dniu 18 września 1899 r. powstaje Ukraijńska Partja Socjalno - Demokratyczna — U. S. D. P.**

Różne etapy rozwoju przechodziła nowa partja. W pierwszych początkach swej działalności główną wagę kładła na pracę wśród **proletarjatu wiejskiego.** Strajk rolny w Galicji Wschodniej w r. 1902 to w przeważnej mierze dzieło pracy i wysiłków członków U. S. D. P. Coraz większy napływ proletarjatu ukraińskiego do miast i wzrastająca z każdym dniem świadomość narodowa doprowadziły do tego, że **Ukraińska Partja Socjalno - Demokraty-**zwrócić baczniejszą uwagę na organizację proletarjatu ukraińskiego po miastach. **„Urbanizacja“** partji nie odbywa się bez przeszkód. Doprowadza to nawet do tarć i nieporozumień w łonie samej partji.

PRZED WOJNĄ.

Przełomowym rokiem w rozwoju **Ukraińskiej Socjalno - Demokratycznej Partji był rok 1907.** Odbyły się w tym roku pierwsze wybory do parlamentu austrjackiego na podstawie świeżo wywalczonego przez masy ludowe czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. **Ukraińska Socjalna Demokracja** bierze w tych wyborach aktywny udział, zdobywa 27.978 głosów i dwa mandaty: w Zagłębiu naftowem i w powiecie zbaraskim. Nieco później zdobywa jeden mandat do Sejmu galicyjskiego. Praca po miastach rozwija się w szybkiem tempie, tak że już w r. 1911 było w kraju 11 ośrodków politycznych U. S. D. P. i 9 oświatowych towarzystw **„Wola“.**

Organ partji **„Zemla i Wola“** drukuje się w kilku tysiącach egzemplarzy, prócz tego w Czerniowcach na Bukowinie wychodzi czasopismo **„Borotjba“** (Walka) a w Drohobyczu **„Hołos Pidkarpatja“** (Głos Podkarpacia), nadto dwa pisma zawodowe w języku ukraińskim **„Kolejarz“ i „Robotnik“ w fabryce tytoniu“.**

Ten spontaniczny rozwój partji trwa do r. 1911 do IV Kongresu U. S. D. P. Na tym Kongresie wyłania się **silna opozycja,** która na porządku dziennym obrad stawia takie sprawy, jak stosunki panujące między P. P. S. D. i U. S. D. P., jakoteż żądania robotników ukraińskich w organizacjach zawodowych. Kongres zakończył się rozłamem, który trwał aż do r. 1914, do V Kongresu partji. Kongres rozłam ten zlikwidował.

Wspomniany Kongres był ostatnim tuż prze wdojną światową, i jego obrady odbywały się już w atmosferze niedalekiego konfliktu międzynarodowego.

LATA WOJENNE.

Wojna światowa i inwazja wojsk carskiej Rosji na jakiś czas **wstrzymały** normalny rozwój ukraińskiego ruchu socjalistycznego. Dopiero, kiedy Galicję opuściły wojska rosyjskie, życie organizacyjne poczęło odżywać. Chociaż cały wysiłek **Ukraińskiej Socjalnej Demokracji** w onym czasie zwrócony był w kierunku walki czynnej z caratem, chociaż czas wojenny nie pozwalał na normalną pracę organizacyjną, w ograniczonych rozmiarach U. S. D. P. tę pracę prowadzi, odnawia organ partyjny, tworzy ukraińskie oddziały Związków Zawodowych, zwołuje zgromadzenia we wszystkich ważniejszych ośrodkach kraju i t. d.

OKRES ROZBICIA.

Nadchodzi rok 1918. Z karty Europy znika zlepek austrjackiej monarchji, a na jej gruzach „kochane narody“ poczynają budować swe własne państwa. Budują Ukraińcy, budują i Polacy. I w tym momencie odżywa na nowo tragiczny konflikt dwu narodów, który trwał całe stulecia. Odżywa i przybiera formę walki orężnej. Wojna polsko - ukraińska. Stają przeciwko sobie ci, co jeszcze tak niedawno na wspólnych zgromadzeniach głosili: „Niech żyje Polska niepodległa — niech żyje wolna Ukraina“.

Front bojowy rozdziela **Ukraińską Socjalną Demokrację.** Lecz praca nie ustaje. Trwa ona i na terytorjum Ukraińskiej Republiki Ludowej, odbywa się ona i w tych miejscowościach, które znalazły się po stronie polskiej. Dopiero katastrofa młodej państwowości ukraińskiej na ziemiach Galicji tę pracę jednoczy.

Siły i znaczenie **Ukraińskiej Partji Socjalno - Demokratycznej** wzrastają. We Lwowie wychodzi dziennik partyjny **„Wpered“,** prócz tego tygodniki **„Zemla i Wolja“,** przeznaczone głównie dla potrzeb proletarjatu wiejskiego, **„Nasza Meta“** czasopismo dla kobiet pracujących i **„Profesijnyj Wistnik“** organ Związków Zawodowych. W całym kraju, nie bacząc na przeszkody, wre gorączkowa praca organizacyjna, która przerzuca się także na Wołyń i na Chełmszczyznę.

Lecz zbliża się czas, kiedy „Komintern“ wyciągnął swą dłoń, by podminować i od wnętrza rozsadzić wszystkie partje socjalistyczne Europy. Nie omija to i **Ukraińskiej Socjalno - Demokratycznej Partji.** W partji zaczynają się waśnie i ideologiczne tarcia, secesje i wreszcie władze likwidują ją, jakoteż wszystkie organizacje oświatowe, zarzucając im propagandę komunizmu. Dnia 30 stycznia 1924 r. **Ukraińska Partja Socjalno - Demokratyczna** przestaje istnieć. Pozostał coprawda jeszcze Klub ukraińskich soc. dem. posłów w Sejmie warszawskim ale i on w listopadzie 1924 r. sam zlikwidował się i razem z komunistami polskimi utworzył wspólną frakcję.

ODRODZENIE.

Ukraińska myśl socjalistyczna nie zginęła jednak. Przycichła, lecz żyła. Robotnik ukraiński, oszołomiony jaskrawą frazeologją komunistycznej demagogji, począł szukać nowych bogów. Masy ukraińskie popadają w straszny chaos i zdezorjentowanie. Tylko małe grono dawnych socjalistów ukraińskich nie rezygnuje z dalszej pracy i walki i wierzy, że **Ukraińska Socjalna Demokracja** musi na nowo powstać, by, jak dawniej, służyć interesom ukraińskiego ludu pracującego.

Chwila ta urzeczywistniła się dopiero w grudniu 1928 r. **Lo Lwowa zjechali się w poważnej liczbie przedstawiciele proletarjatu ukraińskiego, którzy swój zjazd ogłosili jako VI Kongres Ukraińskiej Socjalno - Demokratycznej Partji.**

W trudnych, bardzo ciężkich, warunkach rozpoczynała **Ukraińska Socjalna Demokracja** dalszą, odnowioną działalność. Demagogja lewicowa święciła jeszcze trjumfy. Prócz tego do mas poczęły przenikać hasła nacjonalistyczne, znajdując wszędzie podatny grunt. Chwila dla prowadzenia **naprawdę** socjalistycznej i klasowo - uświadamiającej pracy była bardzo „nieodpowiednia“.

Zdawali sobie z tego sprawę ci, co odnawiali działalność U. S. D. P. Zdawali sobie sprawę z tego, że nie tak łatwo orać niwę, która latami była zapuszczoną, i chwasty wszelakie głębokie w jej glebę zapuściły korzenie.

Te chwasty wyplenić, — to było **głównem dziełem i celem. Praca ta trwa po dzień dzisiejszy, i skutki jej już widzimy.** Dowodem tego ostatni Kongres U. S. D. P., który się odbył we Lwowie w marcu b. r. Chaos ideologiczny, wahania i wyczekiwania już **usunięto w zupełności z szeregów Ukraińskiej Socjalnej Demokracji.** Wróciła ona z powrotem do Międzynarodówki, ustaliła swój stosunek i współpracę z klasowymi Związkami Zawodowymi w Polsce, weszła na drogę porozumienia z **Polską Partją Socjalistyczną** i innemi partjami socjalistycznemi w kraju.

***

Pracę swą prowadzi *Ukraińska Socjalne Demokracja* głównie w miastach Wschodniej Galicji. Główne jej placówki poza Lwowem — to *Zagłębie Naftowe* i inne miejscowości przemysłowe na Podkarpaciu. Wszędzie tam znajdują się komitety miejscowe U. S. D. P. dla prowadzenia pracy politycznej, prócz tego istnieją tam Koła Towarzystwa oświatowego *„Robitnycza Hromada“.*

W ruchu zawodowym proletarjat ukraiński reprezentowany jest przez *Ukraińską Komisję Zawodową,* która prowadzi swą działalność z ramienia *Komisji Centralnej Związków Zawodowych.*

Organem partji jest, dziś nieperjodycznie wydawany, *„Wpered“,* dla Związków Zawodowych *„Profesijnyj Wistnyk“,* chwilowo nie wychodzący.

Stosunki, wśród których odbywa się praca Ukraińskiej Socjalno - Demokratycznej Partji, są bardzo przykre. Robotnik ukraiński cierpi podwójnie: i dlatego że jest Ukraińcem i dlatego że jest robotnikiem. Dostęp do jakichkolwiek posad rządowych jest dlań dziś prawie że wykluczony. W samorządowych instytucjach metryka gra pierwszorzędną rolę. A w prywatnych przedsiębiorstwach ofiarą redukcji pada przedewszystkiem robotnik ukraiński. I czyż dziwne jest, że zobojętniał on dla haseł dawnych, że z jednej ostateczności popada w drugą, kiedy na każdym niemal kroku tak dotkliwie odczuwa ucisk narodowy?

Czy w takich warunkach można dużo zdziałać?

A mimo to *Ukraińska Socjalna Demokracja* trwa na posterunku, *w twardej służbie Socjalizmu.* Trwa w tej niezachwianej wierze, że mrok chaosu rozpłynie się, że błyśnie znowu słońce, i proletarjat ukraiński po ciężkich przejściach w zwartych szeregach stanie przy tych sztandarach, które w swym ręku przez tyle lat dzierży i im wiernie służy *Ukraińska Socjalno - Demokratyczna Partja.*

IWAN KWASNYCIA.

Twoja szubienica

Cieniom Kolomana Wallischa

Kiedy Cię wydał zdrajca ku hańbie wieczystej
i wzięli Cię siepacze — Ciebie, jak zbrodniarza,
nie przygasiłeś oczu, ale jasne, czyste
wbiłeś w swą śmierć spokojem, co katów przeraża — —

Kiedy byłeś w więzieniu, tchnąłeś własny spokój
na serca tych, co ugiąć mieli się i złamać,
chociaż tam, za kratami srebrna gra obłoków
uczyła Cię, że warto ustąpić i skłamać — —

Stanąłeś przed sędziami z niezmąconą twarzą
i w twarz im oskarżenie rzuciłeś niestarte,
i na serca, co wyrok, jak zły towar, ważą,
Twoją krwią zapisaną, ubroczoną kartę — —

W mroku tej ciemnej sali, straszny oskarżyciel,
rzuciłeś blask Twej dumy i światło swej wiary —
chciałeś umrzeć dla Sprawy, pogardziłeś życiem,
by iść pod szubienicę w Glorji swej ofiary — —

Nie zdążyli Ci wtłoczyć w gardło słów ostatnich —
jak testament zostaną i jak święty rozkaz,
jak hasło będą brzmiały i jak odzew bratni, —
a Twoja szubienica przetrwa, jak drogowskaz — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI

NA 1-GO MAJA.

Administracja „Robotnika“ sprzedaje po 5 gr. szt. chorągiewki z napisami:
Niech żyje 1 Maj!
Niech żyje P. P. S.!
Ze znaczkiem antyfaszystowskim trzy strzały
do dekorowania mieszkań i okien w dniu Międzynarodowego Święta Robotniczego.

Juljusz Deutsch

Wojna domowa w Austrji

1

Według relacyj uczestników walk i naocznych świadków

POCZĄTEK BURZY

Rano, 12 lutego 1934 r., był to poniedziałek, gdy robotnicy szli do fabryk, po mieście rozeszły się dzikie, niepokojące wieści. Opowiadano sobie, że poprzedniego dnia zostali aresztowani niektórzy dzielnicowi przywódcy rozwiązanego republikańskiego „Schutzbundu“ i że teraz odbywają się wielkie poszukiwania broni w dzielnicach robotniczych. Obie wiadomości okazały się prawdziwe.

Z tego powodu robotnicy niektórych większych fabryk chcieli natychmiast porzucić pracę. Fabrycznym komitetom z trudem udało się odciągnąć robotników od tego kroku i zapobiec narazie wybuchowi strajku.

W czasie, gdy trwały jeszcze dyskusje na temat zdarzeń w Wiedniu dotarła nagle nowa wiadomość, jak iskra rzucona do skrzyni prochu: **W Linz strzelano!**

Co się stało? Do domu partyjnego w Linz — „Hotelu Schiff“ — wtargnął oddział policji i wojska, celem poszukiwania broni. Obecni w gmachu schutzbundowcy przeciwstawili się; doszło do krwawego starcia. Padły pierwsze ofiary. Wówczas zerwały się hamulce. Wślad za walką w „Hotelu Schiff“ nastąpiły starcia w całem mieście.

Wiedeń został telefonicznie powiadomiony o wypadkach w Linz. Pomiędzy robotnikami obu miast oddawna istniała ścisła więź, to też jest zrozumiałem, że linccy towarzysze dali natychmiast znać towarzyszom wiedeńskim, co się stało. Tembardziej, że w dniach poprzedzających 12 lutego odbyły się wielokrotne rozmowy pomiędzy wiedeńskimi i linckimi mężami zaufania, dotyczące ohrony przed nasłanymi prowokatorami i represjami rządu.

Linccy mężowie zaufania donieśli o nastrojach w kołach robotników Górnej Austrji, że hamowanie ze strony kierownictwa partji jest niezrozumiałe. Powtarzali, że przy najbliższym ataku ze strony rządu, nie da się absolutnie utrzymać robotników. Czy kierownictwo partji będzie chciało, czy nie, musi dojść do starcia, ponieważ postępowanie rządu ma na celu sprokowanie tego.

W istocie doszło do tej sytuacji. Lawina była już w drodze i nic nie mogło jej powstrzymać. Gdyby nawet robotnicy wykazali jagnięcą cierpliwość, gdyby nawet zarząd partji energiczniej „hamował“—wszystko to nie mogłoby zmienić rozwoju wypadków, nieuniknionego wskutek przedsięwzięć rządu. Teraz trzeba było — bez względu na mogące wyniknąć skutki — wyciągnąć niezbędne konsekwencje z przymusowego położenia, w jakiem znalazła się austrjacka klasa robotnicza.

Poczucie honoru wiedeńskich robotników wprost nie zniosłoby myśli opuszczenia w potrzebie towarzyszy linckich, którzy nie ze swojej winy znaleźli się w tragicznym konflikcie. Niezależnie od etycznego momentu — wierności, do której poczuwali się wiedeńscy robotnicy, na stronę linckich towarzyszy prowadziły ich także na zimno rozważone przesłanki rozumowe. Każdy wiedeński robotnik wiedział, że następstwem krwawej rozprawy linckiej będą bezwzględne karne ekspedycje w całym kraju. Skoro Linz zostało pokonane przez soldateskę, niewątpliwie może się to stać i w innych miastach. W ten sposób los austrjackiego proletarjatu został nierozerwalnie połączony z losem linckich robotników.

W Wiedniu stawała jedna fabryka po drugiej. Elektryczność i tramwaje nie funkcjonowały już, także stanęła miejska gazownia — strajk generalny rozpoczął się.

Członkowie dawnego republikańskiego Schutzbundu zebrali się w punktach zbornych, wskazanych im na wypadek strajku generalnego. Nie byli jeszcze uzbrojeni. Trwali bezczynnie; strajk generalny, gospodarczy środek walki klasy robotniczej, miał wykazać swe znaczenie, więc czekali. I tym razem — rząd sam potoczył bryłę.

W sytuacji napiętej do najwyższego stopnia, gdy dla każdego człowieka było jasnem, że najmniejsza nierozwaga może doprowadzić do katastrofy, — rząd wystąpił z brutalną pięścią: uruchomił policję przeciwko strajkującym.

Jeszcze teraz socjaldemokratyczni posłowie usiłowali interwenjować. Zastępca naczelnika krajowego Dolnej Austrji **Oskar Helmer** zwrócił się do chrześcijańsko - socjalnego naczelnika, **Józefa Reithera,** i zaklął go, aby jeszcze w ostatniej chwili uczynił próbę pokojowego załatwienia konfliktu. Reither uczynił to, zwrócił się osobiście do kanclerza i prezydenta. Ostatnie próby ratunku rozbiły się jednak o upór rządu. Wypadki potoczyły się.

Jeszcze **zanim** w Wiedniu doszło do jakichkolwiek aktów gwałtu, ogłoszono w mieście sądy doraźne. W **rządowej publikacji,** która ukazała się 12 lutego po południu, wyjaśniano:

„Część zorganizowanych socjaldemokratycznych robotników w Wiedniu unieruchomiła miejską elektrownię. Dlatego ogłoszono w Wiedniu sądy doraźne.

Rząd związkowy przedsięwziął wszelkie środki i pogotowie władz bezpieczeństwa, aby zdławić w zarodku te planowe zbrodnicze zakusy bolszewickich elementów“.

Rządowe oświadczenie pozwala z całą wyrazistością ocenić przebieg wypadków. To Rząd przeszedł do ofensywy: **na zwykły strajk odpowiedział sądami doraźnemi!**

Rozważając zbrodniczość tych poczynań, przypominano, że tegoż samego dnia **we Francji** przeprowadzono strajk generalny, mimo to francuski rząd nie ogłosił sądów doraźnych. Nadto, wedle zapewnień austrjackiego rządu, w Wiedniu nie był wcale całkowity. Skoro tak, pocóż natychmiast wprowadzono sądy doraźne? Było widocznem, że Dollfuss i Fey wykorzystali strajk, jako pretekst do — jak się wyraził Fey — przeprowadzenia „całej roboty“. Tego dowodzą dalsze natychmiast zastosowane przez rząd środki.

Już w godzinach popołudniowych policja aresztowała wszystkich socjaldemokratycznych mężów zaufania, których tylko mogła przychwycić. Posłowie do parlamentu, posłowie do rady związkowej, radni i funkcjonarjusze gminy powędrowali do aresztu policyjnego. Ratusz został otoczony wojskiem, poczem burmistrza **Karola Seitza** przemocą uprowadzono z jego biura.

Nietylko w Wiedniu, ale i na terenie całej Republiki, aresztowano równocześnie wszystkich mężów zaufania. W najbardziej oddalonych miejscowościach już między godz. 1 a 2-gą pp. aresztowano posłów. Jest to również dowodem, że rząd przygotował uderzenie. Np. w Dornbirn w Voralbergu, gdzie wogóle nie doszło do żadnego strajku ani jakiejkolwiek akcji ze strony robotników, aresztowała żandarmerja o godz. 1 min. 50. w mieszkaniu własnem Antoniego **Lindera,** głównego męża zaufania i posła do parlamentu. Wraz z nim aresztowano wszystkich funkcjonarjuszy ruchu robotniczego w Voralbergu.

A zatem, zanim jeszcze padł pierwszy strzał w Wiedniu, na samą wieść o strajku generalnym, rząd wystąpił z najostrzejszemi represjami, ogłosił sądy doraźne i aresztował mężów zaufania w całym kraju.

Równocześnie oddziały wojska i policji, uzbrojone od stóp do głów, posuwały się ku przedmieściom Wiednia! Policja otoczyła wszystkie domy, gdzie przypuszczalnie mogli się znajdować schutzbundowcy. Organa wykonawcze rządu wtargnęły, chcąc wypłoszyć schutzbundowców, czyniąc przy tem użytek z broni z całą bezwzględnością. Schutzbundowcy porwali za broń, padły pierwsze strzały. Zaczęły się krwawe zapasy.

(D. c. n.)

Hasła „sanacyjnych" majówkowiczów

Zetzetowcy (Związek Związków Zawodowych), czyli „sanacyjni" rozbijacze klasy robotniczej, od 2 czy 3 lat „święcą" 1 Maja. A jakże! Jeśli **Hitler i Dollfuss** wybierają się już 1 maja na majówkę, to czemuż ich bracia z Z. Z. Z. mają być gorsi?!

Aby zachęcić swych ludzi do udziału w sfałszowanem święcie, Z. Z. Z. wydał odezwy majowe. Ale odezwy te wykazują znamienne różnice.

Odezwy, przeznaczone dla b. Królestwa i Małopolski rozbrzmiewają hymnami pochwalnemi na cześć **Piłsudskiego,** niby patrona Z. Z. Z. odezwy zaś na Śląsk i Zagłębie nie wspominają ani słowem o **Piłsudskim.** Czy tak się godzi?

Za to te ostatnie odezwy zawierają napaści na socjalizm i Międzynarodówkę, czego niema w tamtych odezwach. Farbowane lisy boją się zanadto prowokować robotników b. Królestwa i Małopolski, gdzie lepiej znają zetzetowców, którzy też starają się ukryć wstydliwie całe swe renegactwo.

Z odezw Z. Z. Z. widać, że jest to kopja przedwojennej Narodowej Partji Robotniczej (w b. Królestwie: N. Z. R.). Ta sama demagogja w obronie „narodowego" kapitału przeciw międzynarodowemu, to samo kołtuństwo „swojskości". Język jest nieco radykalniejszy, przystosowany do warunków dzisiejszych, ale też **demagogja tem większa.** Bo jeżeli występuje się tylko przeciw kapitałowi zagranicznemu, a jednocześnie żąda się upaństwowienia kopalń i hut, kontroli robotniczej nad produkcją, 36-godz. tygodnia pracy i t. d., to przecież **okłamuje się robotników w sposób wręcz nieodpowiedzialny,** albowiem: czy niema już wcale kapitalistów polskich w Polsce, że można wystawiać podobne żądania, kierując atak wyłącznie w stronę kapitalistów zagranicznych?!

A zresztą niewarto doprawdy poważnie zajmować się drukami Z.Z.Z. Raczej dla ubawienia czytelników naszych służymy bukiecikiem myśli majówkowych, sporządzonych przez Z. Z. Z. celem otumanienia robotników.

„**Nie możemy** wzywać was pisze na Śląsku do masowego porzucenia pracy, **nie możemy** wzywać do demonstrowania na ulicach miast i wiosek śląskich. **Nie możemy** bowiem ujawniać rozbicia i rozdarcia polskiej klasy pracującej. **Nie możemy** dopuścić, by dzień 1 maja, zamiast być świętem pracy, stał się dniem „bójek i awantur ulicznych" — głosi odezwa Z. Z. Z. na Śląsku.

Nie mogą, biedacy! Nic nie mogą. Wierzymy szczerze. Nie mogą wzywać do porzucenia pracy, bo im na to ich mocodawcy nie pozwolą. Nie mogą wzywać do demonstracji, bo nikt ich nie usłucha, a zresztą i tego im nie wolno. Nie mogą ujawniać rozbicia klasy robotniczej, bo sami ją rozbijają, a ujawniliby tylko swoją nicość. Nie mogą robić z 1 Maja dnia bójek i awantur, gdyż sami zostaliby pobici na głowę. Jednem słowem: „święto" niemocy, paraliżu!

Ale ten sparaliżowany Związek Związków, chociaż nic nie może robić 1 Maja, może jednak wypisywać na cierpliwym papierze demagogiczne hasła, jak np.:

„**Zniszczymy ustrój kapitalistyczny**". (Oj, aż ciarki przechodzą! Ale czy koledzy partyjni panów z ZZZ., panowie **Hołyńscy, Wiśliccy, Minkowscy** dali swe zezwolenie na to „zniszczenie?");

„**Skonfiskować „Żyrardów" i „Wspólnotę Interesów"**. (A czy koledzy partyjni ks. **Radziwiłł, Gliwic,** zasiadający we „Wspólnocie Interesów" zgodzili się na „samokonfiskatę?");

„**Walczymy o wyzwolenie Polski z jarzma obcego kapitału**". (A „swojskiemu" wolno wyzyskiwać i gnębić robotnika? A czy to walka z obcym kapitałem, gdy się umieszcza płatne reklamy cudzoziemskich firm, np. Bat'y, w prasie ZZZ.?).

„**Ustrojowi nędzy i ciemnoty — śmierć niesiemy**". (O, aniołowie śmierci! Toż obrońcy ustroju nędzy i ciemnoty, **Mackiewiczowie i Żongołłowiczowie,** używają was do obrony i ratowania tego ustroju);

„**Nie prosimy o nic, sięgamy po wszystko**". (Tak, sięgacie po łaskę całowania „najwyższych" butów...).

Nar. Zw. Rob. (N. P. R.) był przed wojną produktem Narodowej Demokracji, dzierżącej ster w mieszczaństwie polskiem. Z. Z. Z. jest produktem „sanacji", rządzącej dzisiaj Polską. N. Z. R. powstał do walki z P. P. S. w zaborze rosyjskim, niesławny był jego żywot, nikt nie zauważył jego zgonu. To samo powtórzy się z Z. Z. Z.

Tylko na czele Z. Z. Z. stoją przeważnie byli P. P. S.-owcy, którzy przez dziesiątki lat przysięgali na socjalizm międzynarodowy, a dzisiaj wołają: precz z międzynarodówką socjalistyczną! Kiedyż ci ludzie poniosą karę za tyle lat „partyjnictwa?" Kiedyż znajdą się w jakimś Brześciu?!

B.

Kurs na młodzież

Przeżywamy ogólny, koncentryczny atak klas posiadających na młodzież. W niej ostatnia nadzieja. Ona, jeśli się ją pozyska, ma stać się siłą, narzędziem w walce o utrzymanie obecnego ustroju. Więc sztaby endeckie i „sanacyjne" proklamowały **kurs na młodzież.** Obóz Wielkiej Polski czy „Obóz Narodowo - Radykalny", nagonka antysemicka z wybijaniem szyb w sklepikach na Świętokrzyskiej i napadaniem w kilku na bezbronnego, mieczyki Chrobrego, mundury, klerykalizm S. M. P. — dla jednego odłamu naszego faszyzmu; a liczne inne znane rzeczy i związane z niemi nierozerwalnie „Legjon Młodych", „Straż Przednia", „Mocarstwowcy" i t. d. dla drugiego „sanacyjnego" odłamu polskiej reakcji — mają być odskocznią dla pozyskania młodzieży.

Ostatnio ten ostatni odłam, ci, co rozporządzają korzyściami władzy państwowej, — chcą zwerbować młodzież pod swe sztandary zapomocą tak. zw. „**Ochotniczych obozów pracy**". Czemże w swej istocie są te „Obozy"?

1) Są one przedewszystkiem terenem wyzysku młodocianych i wykorzystywania tej najtańszej siły roboczej dla kapitalistycznej gospodarki. Zdarzają się i wypadki tragiczne. W obozach młodociany ma otrzymywać 50 groszy dziennie i 5 zł. miesięcznie na książeczkę. Dzienny więc zarobek wynosić będzie około 70 gr. gotówką. Do tego dochodzi utrzymanie. Koszt wyżywienia więźnia wynosi 45 gr. dziennie, koszt utrzymania zupełnie dostatecznego na Obozach Czerwonych Harcerzy wynosił około 90 gr. Przyjmijmy, że wyżywienie na „obozach pracy" będzie lepsze, niż w więzieniu. Możemy być jednak pewni, że nie będzie takie, jak na obozach cz.-harcerskich. Określmy je przeciętnie na 70 gr. A więc za całodzienną pracę i zupełne podporządkowanie się będą uczestnicy „obozów" otrzymywali 1 zł. 40 gr.

2) „Obozy pracy" młodocianych staną się groźną konkurencją dla starszych robotników, zwiększą jako siły tańsze, lepiej „kalkulujące się"—bezrobocie żywicieli rodzin, którzyby przecie za 1 zł. 40 gr. dziennie nie pracowali.

3) „Obozy pracy" staną się niewolą młodocianych, których żywotności i energji boją się klasy posiadające. Młodociany robotnik za zupkę i 50 gr. zaprzedaje swą wolność. Jak głoszą obwieszczenia o „obozach", wolno je będzie opuścić tylko w ciągu 2 pierwszych tygodni. Uczestnicy poddani będą rygorowi surowego regulaminu, pozbawieni swobody ruchów, skoszarowani w oddalonych miejscowościach.

4) „Obozy pracy" będą zmilitaryzowane. Oprócz pracy będą musieli młodzi robotnicy ćwiczyć się wojskowo, podlegać wojskowej dyscyplinie.

5) „Obozy" będą „urozmaicane" wykładami i odczytami w duchu „wychowania państwowego".

6) Tworzenie „obozów pracy", cały propagandowy huczek, wokół nich powstały ma też na celu usypianie czujności społeczeństwa i gniewu młodzieży przez stworzenie pozorów, że coś się dla niej robi, że dba się o jej przyszłość.

A więc owe „obozy" młodzieży zawierają liczne niebezpieczeństwa z punktu widzenia klasy robotniczej. Nie ulega kwestji, że znęcona obietnicami, mundurami, orkiestrami i t. p., a bardziej jeszcze przymuszona nędzą i bezrobociem młodzież, będzie się zapisywać na te obozy.

***

Młodzi robotnicy, którzy w liczbie około 200 tysięcy całemi dniami, miesiącami i latami wystają na ulicach miast i miasteczek, czekając beznadziejnie na pracę, ci młodzi, których kryzys zdeklasował, doprowadził do poziomu „lumpenproletarjatu", których głód i nędza łamią — mogą łatwo pójść na lep obietnic, demagogji, chwytać się cienia nadziei poprawy swej straszliwej sytuacji. Ta młodzież bezrobotna w większości nigdy nie pracowała. Nie zetknęła się z warsztatem pracy — tą najlepszą szkołą uświadomienia klasowego. Nie jest więc ona należycie uświadomiona, nie zawsze rozumie, że przyczyną zła jest ustrój kapitalistyczny, i że tylko jego przebudowa może przynieść istotną poprawę bytu. Łatwo też ulec może złudzeniom i obietnicom.

Młodzież w swej masie, — zdaje sobie sprawę tylko z tego, że jest głodna, zniechęcona niemożnością znalezienia pracy, beznadziejnością sytuacji, chce zmiany, wie, że tak dalej jak obecnie, być nie może, ale świadomie, jeszcze nie dąży do jednego celu, do walki. Dziś się burzy tylko, fermentuje. I właśnie jej bunt, jej nadzieje mogą być niewłaściwie wykorzystane przez faszyzm, jak to było w Niemczech, gdzie hitlerowski miraż wzięto za cienistą, wododajną oazę.

Zdeklasowana młodzież, jeśli jej ferment nie będzie ujęty we właściwe łożysko, stać się może przyczyną własnej zagłady. Podobnie, jak „lumpenproletarjat", wyładować może swój gniew i ból w momencie wybuchu rewolucyjnego na barykadach ,ale także, na co były przykłady w historji, element „lumpenproletarjacki" stać się może nieświadomym narzędziem jakiejś „czarnej sotni".

Niebepieczeństwo, istnieje więc niewątpliwie.

Ale ta młodzież — dziś zdezorjentowana ,widząca w „obozach" nadzieje zbawienia — zetknie się i na nich z rzeczywistością kapitalistyczną tak, jakby się z nią zetknęła w warsztacie pracy. Otworzą się jej oczy, prysną złudzenia.

Wtedy całe swe nadzieje, cały swój zapał i temperament skieruje na inne tory.

W szkole życia, jaką wbrew intencji inicjatorów, staną się dla niej obozy pracy — proces budzenia się młodzieży, będzie koniecznością. By odbywał się on jednak jaknajszybciej, celowo i skutecznie, by nie został wykorzystany dla wrogich klasie robotniczej celów — nie może być pozostawiony sam sobie. Tu otwiera się nowe, nader ważne, aktualne pole działania dla socjalistycznej młodzieży, która winna iść ze swą propagandą uświadomieniem poza wszelkie druty, czy mury, wpływać na zebraną tam młodzież i zjednać ją dla świadomej walki o socjalizm.

MACIEJ KAZIMIERSKI

W „Legjonie Młodych"

Ostatni (z dnia 29 kwietnia) numer „**Państwa Pracy**", organu „**Legjonu Młodych**", jest jednym wielkim krzykiem oburzenia, wściekłości, potępienia, pogróżek pod adresem tej grupy „**Legjonu**", która „wypowiedziała posłuszeństwo" p. Zb. **Zapasiewiczowi,** „Komendantowi głównemu".

Najrozmaitsi „komendanci okręgowi" stwierdzili uroczyście swoją solidarność z „Komendantem głównym". Sam „Komendant główny" uważa ową „opozycję" (z ramienia kierownictwa B.B.W.R.) za „symptomat gasnącego świata", za „warchołów" i t. p. „Obwód akademicki" tegoż „Legjonu" w Warszawie **został rozwiązany.** Kilkunastu „legjonistów" zawieszono w czynnościach itd., i t. p.

We wszystkich niesłychanie „bojowych" i ostrych enuncjacjach nie wspomina się ani słowem o tem, że przecie cała ta „opozycja" wewnętrzna powstała z woli i, jak napisaliśmy przed chwilą, z ramienia **kierownictwa B. B. W. R.**

Zato w odezwie „**Państwa Pracy**" na dzień 1 Maja jest hasło: „**precz z II Międzynarodówką**". To widocznie „dyplomatyczne ustępstwo" dla B. B. W. R. Dla wiadomości pp. redaktorów „**Państwa Pracy**" podkreślamy, że II Międzynarodówka **nie istnieje już** od r. 1923 (została ona rozwiązana na Kongresie w Hamburgu). Warto byłoby zapoznać się choć trochę z **historją ruchu robotniczego,** skoro „**rewolucyjność**" **aż bucha z każdej litery odezwy.**

„Młodzi idą..."

Czasopismo młodzieży T. U. R.

Ukazał się zeszyt „MŁODZI IDĄ"... o treści ciekawej i bogatej, związanej bezpośrednio z dniem 1 Maja. Cena „Młodzi idą" — tylko 10 groszy.

Dzisiaj każdy młody towarzysz i każda młoda towarzyszka musi mieć w rękach „MŁODZI IDĄ",

Jan N. Miller

Walka klas a literatura

Wstępne słowo „**Manifestu komunistycznego**" Marksa i Engelsa i „**Przyczynek do krytyki ekonomji politycznej**" **Marksa** — określają w sposób nie budzący wątpliwości stosunek podstawy do nadbudowy ideologicznej.

„Sposób wytwarzania materjalnych warunków życia warunkuje jego społeczne, polityczne i duchowe procesy. Nie świadomość ludzka określa warunki bytu, lecz odwrotnie, warunki społeczne bytu określają świadomość".

Te tylokrotnie cytowane słowa stały się podstawą marksowskiej „poetyki".

Pozwalają bowiem z punktu widzenia materjalizmu dziejowego rzucić wiązkę światła na tylokrotnie wałkowaną i wciąż zagadkową sprawę treści i formy w sztuce i ich wzajemnego stosunku.

Jeżeli „historja dotychczasowych społeczeństw jest historją walki klas", to ideologiczna nadbudowa ma za zadanie utrzymanie panujących stosunków, stając się zarazem środkiem i narzędziem danej klasy w walce z innemi klasami.

Sztuka i poezja z tego punktu widzenia jest wyrazem artystycznym gospodarczo społecznego układu i klasowego ustosunkowania społeczeństwa.

To właśnie może być poczytane za „treść" utworu w najbardziej konkretnem ujęciu tego słowa.

Popularne formuły czy określenia sztuki jako jednej z form poznania rzeczywistości (wewnętrznej i zewnętrznej) są zbyt ogólnikowe, nie wnikają w samą istotę zjawiska i jego swoiste odrębności.

Jeżeli warunki bytu określają świadomość, jeśli jednostka jest wytworem swego środowiska, to między temi dwoma szeregami musi zachodzić bliższy przyczynowy związek, który pozwalałby się w sztuce doszukiwać obrazowej formy dla wyrazu gospodarczo-klasowej treści życia społecznego.

Nie bez racji z tego względu **Plechanow** uważał, że pierwszem zadaniem krytyki literackiej powinno być znalezienie socjologicznego równoznacznika dzieła sztuki. Polegałby on na przetłumaczeniu mowy uczuć i obrazów poetyckich na język pojęć ekonomiczno-społecznych, na odsłonięciu tych przeciwieństw klasowych, które stanowią podkład ideologiczny utworu.

Zwykła i popularna analiza społeczna dzieła sztuki sprowadza się do odsłonięcia podkładu klasowego utworu przez uwidocznienie stosunku autora do polityki aktualnej stronnictwa socjalistycznego lub komunistycznego.

Z tego czy innego względnie przypadkowego powiedzenia autora, lub jego bohatera, wysnuwa się dalekosiężne i „udokumentowane tekstem" wnioski na temat oblicza klasowego autora i charakteru utworu.

Tak pojęta krytyka marksowska (uprawiana u nas nałogowo przez plejadę pism w rodzaju: „Ze świata", „Kronika", „Lewar", „Dwutygodnik literacki") jest nader prymitywna i nie może wyjść poza przybliżenia pod wielu względami spokrewnione z insynuacją.

Rozumując w ten sposób należałoby np. **Tuwima** na podstawie wiersza „**Do prostego człowieka**" uznać za bombardiera rewolucji społecznej a **Broniewskiego** na podstawie wiersza „**Srebrne i czarne**" za mięczaka erotyki i egocentryzmu — tymczasem wiemy, że jest wręcz odwrotnie.

Pomijając już korekturę, polegającą na odwołaniu się do całości wysiłku artystycznego danego człowieka, dla odsłonięcia treści społecznej utworu i jego klasowego oblicza należałoby badać nie same tylko sądy i poglądy społeczno-polityczne autora — bo te z natury rzeczy mogą być co najwyżej składnikami treści ideologicznej utworu.

Może zresztą zachodzić jaskrawa sprzeczność i różnica między świadomością społeczną-polityczną autora a jego ideą społeczną czy podświadomem ustosunkowaniem się do aktualnej walki klasowej.

Takiem zjawiskiem, któremu należałoby się przyjrzeć pod światło i odsłonić równoważnik socjologiczny dzieła niezależnie od pozornej świadomości autorki jest np. twórczość **Marji Dąbrowskiej.**

Nic łatwiejszego na podstawie tego czy innego zdania czy poglądu wykazać jej „burżuazyjność", choć podświadomy nurt wyobraźni zbliża ją raczej do radykalizmu społecznego — wbrew jej woli i wiedzy.

Oddzielić i wyróżnić pozory od treści rzeczywistej powinna nam pomóc nie zawodna świadomość artysty, która dla krytyka nie może być przecież czemś gotowem i stałem, skoro się staje dopiero przedmiotem jego badania.

Właściwym wykładnikiem społecznej treści i klasowego nastawienia będzie łańcuch wyobrażeń artysty uwidoczniony w strukturze wewnętrznej obrazów i ich wzajemnem ustosunkowaniu.

Nie świat pojęć abstrakcyjnych, powiązanych w sądy logiczne zdradza nam nastawienie społeczne psychiki artysty (a przynajmniej nie określa wystarczająco), lecz zorganizowany przez niego system obrazów w ich wzajemnem ustosunkowaniu, zdradza zarówno świat uczuć, jak i stosunek do rzeczywistości.

W ten sposób studja formalne stają się niezbędnem uzupełnieniem i warunkiem wszechstronnej analizy społecznej dzieła.

Nie można poprzestawać na ogólnikach określających partyjne sympatje czy antypatje autora, gdyż na taką analizę może się zdobyć pierwszy lepszy plotkarz kawiarniany a wzorem krytyka musiałby się stać chyba wywiadowca policyjny.

Praca krytyki nie polega na wyłapywaniu dorywczych bądź rzekomo kompromitujących, bądź budujących z klasowego punktu widzenia zdań i poglądów autora, lecz na wsiąknięciu w wewnętrzne powiązanie i ustosunkowanie obrazów poetyckich, które mówią więcej, niż autor często chciałby nawet powiedzieć.

Jeżeli Juljan **Przyboś** w jakimś wierszu „egzotycznym" powie:

„Dnia ubywa jak sukni do kolan".

to w tym nowym, niespodziewanym a przekonywającym układzie obrazów, zbliżającym dwie niewspółmierne rzekomo sfery rzeczywistości wyrazi w większym stopniu prężącą się do skoku świadomość tej klasy, która ma wszystko do zdobycia, a nic do stracenia — niż namiętnie rewolucyjnym, lecz zgranym frazesem, który wskutek swej konwencjonalności przestaje być **czynem** artystycznym, jakim w istocie swojej — **czynem zdobywczym i rewolucyjnym** — jest każde nowe zestawienie słów, organizujące nanowo świat naszych uczuć i woli.

Mocarstwowość czy odosobnienie?

Wizyta ministra Ludwika BARTHOU, złożona jego warszawskiemu koledze, p. BECKOWI, należała z jewnością do bardzo oryginalnych. Młody gospodarz przywdział uroczystą szatę oficjalnego milczenia, natomiast jego młodzieńczy, choć znacznie starszy gość tryskał dowcipem, potokami wymowy, komplementów przetykanych niekiedy delikatną nicią ironji. Niewiadomo co było bardziej wymowne a co bardziej milczące: czy to milczenie czy też owa rozlewność słowa? Można milczeć mówiąc i można mówić nie zabierając głosu.

Niewątpliwie konwenans towarzyski i dyplomatyczny nakazuje, aby taką wizytę oblać reprezentatywnym kielichem optymizmu. W takim wypadku — nawet po wprowadzeniu jawnej dyplomacji przez Wilsona — mówi się zawsze o „kompletnej zgodzie", „zacięśnieniu stosunków" i „pełnej przyjaźni". Ministrom wszystko się udaje i wszystko się podoba. Na tem polega aż nadto przezroczysta już szata dyplomatycznego języka.

Ale wystarczy wsłuchać się głębiej w nutę dźwięczącą w przemówieniach, wystarczy poświęcić chwilę uwagi akompanjamentowi prasy a odkryje się nie jedną lecz wiele dziur w całem. Niewątpliwie wyjdą one w najbliższym czasie na jaw. Dlaczego więc nie pomówić o nich szczerze dziś, skoro i tak właściwie dnie uroczystości mamy za sobą?

Całą wizytę przysłoniła kwestja konwenansu czy tytulatury. Zasadza się ona na postawieniu pytania: Czy Polska jest wielkiem mocarstwem? Czy Polska ma prowadzić politykę samodzielną czy też uzależnić się od swoich sojuszników, w danym wypadku od Francji?

Oczywiście kwestji takich nie rozwiązuje się w trakcie rozmowy towarzyskiej, w czasie wizyt, ani wogóle na podstawie słownych rozróżnień. Mocarstwem jest to państwo, które rozporządza dostateczną siłą ducha, finansów i fizycznej mocy, aby móc skutecznie zabierać głos we wszystkich kwestjach polityki światowej. Mocarstwowość nie jest kwestją ambicji ani czyjejś uprzejmości towarzyskiej ale DZIEDZINĄ FAKTÓW. Fakty tu decydują, nie czyjaś zgoda.

Tembardziej, że uprzejme i pośpieszne uznanie mocarstwowości partnera przez francuskiego gościa stwarza pozycję dogodniejszą dla francuskiego gościa niż dla warszawskiego gospodarza. „Skoro jesteście mocarstwem, to nie trzeba wam niczyjej pomocy i sami sobie potem poradzicie z Niemcami, którym pomogliście się uzbroić i którym ułatwiliście — o ile o was idzie — dążenie do Anschlussu. Skoro jesteście mocarstwem, to macie dosyć swoich własnych sił i rezerw finansowych i nie trzeba wam niczyjej pomocy. Jesteśmy równi czyli każdy będzie się troszczył o siebie"

Formula ta, której uprzejmy gość nie wypowiedział, ale która niewątpliwie w myśli jego towarzyszyła całemu zjazdowi, wiąże się z tem, że rozwój stosunków polsko - sowieckich uzależniony został od rozwoju stosunków polsko - niemieckich, że kwestja anschlussu i wyróżniania stosunków polsko - czeskich pozostała poza ściwym tematem obrad i że na problemie stosunków finansowych polsko - francuzkich w dziedzinie traktatu handlowego inwestycji kapitałów francuskich i możności pracy dla robotników naszych we Francji położono hipotekę sprawy Żyrardowa i interesów reprezentowanych przez kapitały dotąd już w Polsce inwestowane.

Poza uprzejmemi choć może nieco dwuznacznemi określeniami o „malowniczej francuzczyźnie", „wybitnych umysłach", „wypróbowanej przyjaźni" i t. d. padło pełne znaczenie zdanie, które można mniej więcej w ten sposób streścić: „Jeżeli uważacie porozumienie z Niemcami za rzecz dla siebie korzystną, to róbcie je sobie na własną odpowiedzialność".

Otóż to! Cień tego trzeciego, REZYDUJĄCEGO w BERLINIE, figurował na zjeździe choć go nie było widać na pogodnych fotografjach. Ten trzeci stara się wciągnąć dawnego przeciwnika w obręb swoich wpływów, wmówić w niego dumną, samowystarczalną mocarstwowość, aby odciągnąć go od sojuszników, rozluźnić sojusze, zasiać nieufność, a gdy nadejdzie odpowiednia chwila spróbować wziąć świeżego przyjaciela w objęcia raczej uzbrojone niż przyjacielskie.

W. J.

Pod panowaniem „żelaznej" stopy

Gospodarka społeczna hitlerowskich Niemiec

OBIETNICE A RZECZYWISTOŚĆ.

Rzadko się zdarza, by tak szybko i tak oczywiście ujawnił się rozdźwięk między frazesem a czynem, między programem, a realizacją, jak w Niemczech Hitlera.

Program hitlerowski zapowiadał przecież m. in. upaństwowienie wszelkich trustów i banków, komunalizację wielkich magazynów, niewypłacanie tantjem radom nadzorczym, zniesienie „dochodu bez pracy i trudu" i t. p.

Mija rok od objęcia rządów przez Hitlera, a oto pojawia się nowa „organizacja życia gospodarczego", która zespala przemysł w 7 grup, dołącza do tego 5 różnych, obejmujących: rzemiosło, handel, banki, ubezpieczenia pryw., transport.

Organizacja ta podlega Ministrowi Gospodarstwa Społ. Dr. **Schmittowi,** wybitnemu przedstawicielowi „Lewjatana", zaś głową jej jest **p. Filip Kessler** — przewodn. „Bergmanns Elektrische Geselschaft" — mąż zaufania przemysłu elektrycznego. Na czele najwpływowszej grupy I (węgiel — żelazo — stal) stoi **p. Krupp v. Bohlen,** znany rekin „Krwawej Międzynarodówki".

Wszelkie przedsiębiorstwa i firmy podlegają rozkazom „Führer'ów" poszczególnych grup — oni regulują ceny, produkcję etc.

Reorganizacja ta oznacza poddanie całego życia gospodarczego **dyktaturze bezapelacyjnej monopolistycznego kapitalizmu.**

Niemcy Hitlera, Trzecia Rzesza, z pod radykalnego programu Partji, zwącej się „socjalistyczną" i „robotniczą" wchodzą na drogę realizacji **„jednego kartelu",** straszliwej organizacji wyzysku, którą w swej proroczej wizji Jack London nazwał **„żelazną stopą".**

PRODUKCJA.

Jakże jednak układa się sytuacja gospodarcza państwa pod rządami kształtującej się „żelaznej stopy"? Niewątpliwie **nastąpił w r. 1933 pewien wzrost produkcji,** jednak łatwo będzie dowieść, że sprzeczności **wewnętrzne kapitalizmu** nietylko, że nie zostały złagodzone, ale **niesłychanie zaostrzyły się.**

Wzrost produkcji dotyczy w pierwszej linji automobilizmu, dalej przemysłu ciężkiego, a w znacznie mniejszym stopniu produkcji środków spożycia. Dość porównać wzrost procentowy (październik 1932 — 1933) w przemyśle automobilowym o 133%, w przemyśle ciężkim — o 49%, w produkcji środków spożycia — o 10% (w czem przemysł włókienniczy — o 15%).

Otóż ruszyły gałęzie gospodarstwa, związane ze **zbrojeniami i wyekwipunkiem, z motoryzacją Niemiec.** Większa część 1½ miljarda m., wyasygnowany rzekomo na walkę z bezrobociem, zużytkowana została na te cele.

Nie bez przesady Woytyński mówi, **że mamy tu „konjunkturę militarną",** jak w latach 1915 — 1918.

Jednocześnie zdolność nabywcza w kraju spada. Obroty **handlu detalicznego obniżyły się poważnie.** Zniżka wynosi 25% w sklepach, 19% w wielkich magazynach etc.

PŁACE.

Oczywiście jest to następstwo spadku zarobków mas pracujących. Coprawda **formalnie** płace taryfowe nie zostały obniżone, coprawda hitlerowcy szczycą się, że suma wypłaconych zarobków wzrosła... aż o 1,9%, ale dodają jednym tchem, że liczba zatrudnionych wzrosła o 16%, z czego wynika, **że płace spadły o 15%** *).

Spadek jest faktycznie — jeśli chodzi o płace realne — znacznie większy, wobec wzrostu cen środków pierwszej potrzeby.

Cóż dziwnego, że sprzedaż produktów spożywczych spadła o 10 — 25%, że w r. 1933 zapasy szeregu prod. spoż. wzrosły dwukrotnie!

Dochód klasy robotniczej spadł nietylko naskutek obniżki płac, ale i **pogorszenia ubezpieczeń społecznych,** których zasiłki odgrywają dużą rolę w dochodzie proletarjatu niemieckiego.

*) Faktycznie spadek płac nominalnych jest większy np. płace prac. samorządowych w Berlinie spadły o 40%.

Dziesiątki, a nawet setki tysięcy bezrobotnych pozbawiono zasiłków naskutek młodego wieku lub „przekonań marksistowskich", zmniejszono subsydja państwa dla gmin, co spowodowało zniżkę zasiłków, zredukowano zasiłki ubezp. od choroby, obniżono pensje starcze i inwalidzkie.

HANDEL ZAGRANICZNY.

Zatem sprzeczność między produkcją a spożyciem zaostrzyła się jeszcze bardziej, a przecież produkcja faktyczna stanowiła w r. 1933 zaledwie ułamek zdolności produkcyjnej.

Stan handlu zagranicznego jest więcej niż niepomyślny, jest **wręcz katastrofalny.** Produkcja, oparta na wciąż zwężającej się **wewnętrznej bazie konsumcyjnej ze strony handlu zagranicznego natrafia na trudności nie do rozstrzygnięcia.**

Jeśli weźmiemy tylko pod uwagę 2 ostatnie miesiące r. ub. i 2 pierwsze — bieżącego, będziemy mieli spadek wywozu z 394 milj. marek wart. na 343 milj., wzrost importu z 351 na 378 miljonów. Wzrost produkcji powoduje zwiększenie zapotrzebowania na surowce (i półfabrykaty) — jest to powód wzrostu importu. Niemcy nie są w możności płacić za ten wwóz towarami, gdyż zagranica przyjmuje ich mniej (bojkot!), a w dodatku ceny surowców (które Niemcy wwożą) poszły nieco wgórę, a ceny fabrykatów (które przemysł niemiecki ma na wywóz) — zwyżki nie wykazują.

W rezultacie **rezerwa złotowo - dewizowa Reichsbanku zmniejsza się katastrofalnie, a pokrycie Reichsmarki dochodzi do niesłychanie niskiego poziomu.**

Gospodarka hitlerowska doszła zatem do stanu, który niesposób nazwać inaczej, jak **bankructwo.**

Istotnie ogłasza się enuncjacje, że nietylko nie będzie się płacić długów publicznych względem zagranicy, ale i długów prywatnych, rzekomo „politycznego pochodzenia", **wziętych na spłaty reparacyj.** Obok tego idą różne machinacje eksportowo - walutowe („scripsy") oraz chęć **forsowania dumpingu społecznego,** konkurencji tanią pracą.

Wszystko to razem stawia wszelkie układy i porozumienia z Niemcami pod znakiem zapytania.

BEZROBOCIE.

Umyślnie na sam koniec pozostawiliśmy sprawę bezrobocia, by omówić ją z powyższego rzutu oka na całość gospodarki niemieckiej.

Hitlerowcy, szczycą się, że bezrobocie spadło w ciągu roku (luty 1933 — 1934) z 6.00 i 1.000 na 3.374.000. Ładna liczba, tylko, jak się ktoś wyraził, walkę z bezrobociem prowadzi się w Niemczech nietylko przez wzrost zatrudnienia. Dużą rolę odgrywa — pałka gumowa i guma do ścierania. Pałka gumowa — bo wszystkich wrogów reżymu „marksistów" poddaje się tej metodzie i z rejestrów (przy pomocy gumy do ścierania!) wykreśla. Wykreśla się też bezrobotnych młodocianych.

Zresztą nawet w spisach oficjalnych wyłazi szydło zworka. Otóż porównamy następującą tabelkę:

	Poszukujący pracy	Bezrobotni
styczeń 1933	6.118.492	6.013.612
czerwiec 1933	5.062.738	4.856.942
styczeń 1934	4.397.950	3.772.792

Znaczna zatem liczba bezrobotnych zniknęła ze statystyki „bezrobotnych", a pozostaje nadal w spisach „poszukujących pracy". Jeśli uwzględnimy ogromny odsetek nierejestrowanych bezrobotnych, przyznamy słuszność kierownikowi „Trustu Pracy" dr. Ley'owi, który oświadczył, że w Niemczech jest jeszcze 7 miljonów bezrobotnych.

Nawiasem mówiąc, zwykły śmiertelnik dostałby się za to do „paki", jako uprawiający szkodliwą propagandę. Widzimy, że oświadczenia hitlerowskich przywódców mają czasem wartość.

Widać z tego wszystkiego, że system hitlerowski **masom pracy nie dał, zwiększył produkcję na cele militarne, a zarazem zwiększył sprzeczności w łonie kapitalizmu.**

Na tle tych sprzeczności w myśl nieśmiertelnych zasad marksizmu, prędzej czy później dojrzeć musi **bunt mas** steroryzowanych lub oszukanych przeciw kapitalistycznym oligarchom, przeciw „żelaznej stopie".

L. WINTEROK.

Kontrefekt włoskiego dyktatora*)

Znany pisarz niemiecki i pionier literatury biograficznej—Emil **Ludwig** miał szczęście czy zaszczyt przeprowadzić w r. 1932 kilkanaście całkiem prywatnych i nieobowiązujących rozmów z Mussolinim. Z tych dialogów, utrzymanych przeważnie w formie pytań (Ludwiga) i odpowiedzi (Mussolini'ego) powstała spora książka, dość dzisiaj głośna i tłumaczona na różne języki.

Trzeba podkreślić odrazu, że autorowi jej nie chodziło bynajmniej o sporządzenie jakiegoś bilansu 10-lecia rządów faszystowskich, ani o zaprezentowanie czytelnikom ze słów Mussolini'ego oficjalnej egzegezy włoskiego faszyzmu. Jedynym celem Ludwiga, jak sam pisze w rozdziale wstępnym, było „poznanie i odtworzenie charakteru Mussolini'ego w jego wielorakich odbiciach". Nie zdaje mi się, by Ludwig, pomimo bardzo szczerego i pouńnego charakteru rozmów z Duce'm ten swój cel **w zupełności** osiągnął.

Ludwig, który — zauważę tu — zwolennikiem faszyzmu bynajmniej nie jest i przebywa obecnie poza granicami Trzeciej Rzeszy, dotykał, dość nawet śmiało i bezceremonjalnie, wielkiego mnóstwa tematów, stawiając dyktatorowi włoskiemu pytania z najrozmaitszych dziedzin teorji i praktyki politycznej. Rozmawiał więc z Mussolinim o imperajalizmie i nacjonaliźmie, o rojaliźmie i rewolucji, o religji i Kościele, o rasizmie i antysemityzmie, o kwestji kobiecej i regulacji urodzeń, o „wychowaniu państwowem" i biurokracji, o wojnie, armji i pokoju etc. etc., a przy tem wszystkiem wkraczał dość często na tory historycznych, filozoficznych i literackich dygresyj, które służyły bądź za przykłady ilustrujące różne poglądy rozmówców, bądź też nawet za wyjściowe punkty ich odmiennych w różnych kwestjach stanowisk.

Chodzi jednak o to, że Mussolini **niezawsze** chciał czy mógł być szczerym w stopniu do istotnego poznania go dostatecznym. Gdy Ludwig poruszał pewne kwestje, dla dyktatorskiej mości niemiłe lub niewygodne, Mussolini zbywał je półsłówkami, ucinał krótko, albo odpowiadał nic nie znaczącemi ogólnikami. Tak np. „istotę faszyzmu" Mussolini formułuje w zdaniu, że faszyści „są przeciwnikami wygodnego życia" (str. 182). Do takiej formuły, pod którą zresztą podkładać można najrozmaitsze znaczenia, przyznawać się przecież mogą nietylko faszyści... Gdy innym razem Ludwig potrącił o sprawę Matteotti'ego, Mussolini odpowiedział tylko (str. 130), że „przestępstwa polityczne zdarzają się równie często w państwach demokratycznych"... Niechętnie i ogólnikowo rozmawia również Duce na takie tematy, jak stosunek faszyzmu do kapitału, do korony włoskiej, do papieża i w. in. A są to przecież, z niejednego punktu widzenia, sprawy zasadnicze i najciekawsze.

Za to tam, gdzie chodzi o kwestje osobiste, o przeszłość Mussolini'ego, jego dążenia do władzy, jego poglądy personalne na zagadnienia ogólno-polityczne, kulturalne, artystyczne i t. p., tam Il Duce staje się bardzo rozmowny i wylewny. Nie zamierzam tu, oczywiście, streszczać nagromadzonego przez Ludwiga materjału, zaznaczę tylko, że na jego podstawie gwałtowna i niepohamowana ambicja zdaje się być głównym i determinującym rysem duchowym wybitnej niewątpliwie indywidualności Mussolini'ego. Czytając jego rozmowy z Ludwigiem, raz po raz odnosi się wrażenie, że motorem całej działalności dyktatorskiej nie jest bynajmniej jakiś idealny wzgląd na tory państwa i narodu włoskiego, ale nieprzezwyciężone i ambitne pragnienie **osobiste,** by te losy przybierały właśnie kształt taki — i tylko taki — jak zamierzył to i postanowił, według własnej koncepcji Mussolini.

Oznaki chorobliwego ambicjonizmu rozpoznamy też bez trudu tam, gdzie przejawia się stosunek Mussolini'ego do ludzi i — człowieka. Stosunek ten jest albo wyraźnie lekceważący i wzgardliwy, albo — w najlepszym razie — oparty tylko na „litości" (str. 212). O najbliższych swych współpracownikach wyraża się Duce: „Czego nie zrobią przez wierność, zrobią ze strachu, wiedzą bowiem, że się ich kontroluje" (str. 101)... O faszystach mówi Mussolini per „moi ludzie"; o przywódcy ludowców („popolarów") włoskich, z którym początkowo próbował razem rządzić, opowiada: „Don Sturzo... sądzi, że może grać ze mną tak samo, jak grał z Giolittim, wtedy wyrzuciłem go"; o dramaturgu Forzanie mówi, jak to pewnego razu „wezwał" go i kazał napisać sztukę teatralną na tle stu dni Napoleona **(str. 197)... Język i sposób bycia dyktatorów są, jak się wydaje, jednakowe we** wszystkich „uszczęśliwionych" przez ich rządy krajach...

Znamienne są opinje Mussolini'ego w kwestji kobiecej: „Rola kobiety powinna być bierna... Mój pogląd na rolę kobiety w państwie jest przeciwieństwem wszelkiego feminizmu... Kobiety nie mogą wchodzić w rachubę w naszem państwie" (str. 159)... Kto ma możność, niechaj skonfrontuje te sądy Mussolini'ego z tem co pisze np. o „stosunku płci" Alfred Adler („Znajomość człowieka"); rezultat tej konfrontacji rzuci nam na psychikę dyktatorską daleko więcej światła, niż parę najintymniejszych choćby rozmów z Emilem Ludwigiem... Czyż można się dziwić, że Mussolini wyznaje otwarcie: „Nie mogę mieć przyjaciół. Nie mam ich. Po pierwsze — ze względu na mój temparament, po drugie — z powodu swych zapatrywań na ludzi" (str. 207).

Książkę Ludwiga, napisaną zręcznie, ułożoną przejrzyście i systematycznie, przeczytać — niewątpliwie — warto. Pamiętając jednak przytem, że stworzony w niej portret włoskiego dyktatora nie jest całkowity i dokładny, że wymaga on uzupełnień i korektyw, które znaleźć można u Sforzy, Nitti'ego, Saloemini'ego i innych kompetentnych, a nie związanych z dyktatorem obowiązkami uprzejmości czy wdzięczności — pisarzy. Ci nie mają potrzeby rozpuszczać dyktatorskich brutalizmów w sosie.. nietzscheańskim, jak to uparcie — aż do znudzenia — czyni Ludwig.

I jeszcze — mały szczegół. Oto Ludwig pisze we wstępie swej książki, że choć „ruch faszystowski dokonał we Włoszech rzeczy wielkiej wagi", — jednak „podobny ruch byłby zgubny dla Niemiec... Ponadto scena niemiecka — dodaje Ludwig — nie posiada zupełnie wykonawcy roli głównej" (str. 8). Pisząc to w r. 1932, autor pomylił się srodze: „rzeczy wielkiej wagi" dokonane rzekomo przez faszyzm włoski, na tle 4-miljardowego deficytu i grożącej katastrofy finansowej, skurczyły się dziś w sposób potworny, zaś co do „wykonawcy roli głównej w Niemczech"... odgrywa ją przecież od roku pewien ponury i tępy, z podełba patrzący typ, o manjerach prowincjonalnego kabotyna.

Bolesław Dudziński

*)Emil Ludwig. Rozmowy z Mussolinim. Warszawa, 1934, „Rój". Przekład Stan. Łukomskiego. Str. 216.

Co kraj—to obyczaj

Jednym z charakterystycznych i godnych podkreślenia epizodów ostrej walki politycznej, toczącej się obecnie w Hiszpanji, jest zatarg pomiędzy prezydentem Republiki— Zamorrą a rządem Lerroux na tle ustawy amnestycyjnej. Jak to już podawaliśmy w depeszach, prezydent Zamorra zgodził się na jej podpisanie tylko pod warunkiem opublikowania orędzia prezydenckiego, w którem poddał krytyce zarówno stanowisko zezującego ku prawicy rządu, jak i reakcyjnej większości parlamentu, w sprawie amnestji, faworyzującej grupy faszystowskich i monarchistycznych przestępców. — Niezwykłe to orędzie nie zostało bodaj ogłoszone, ale znienawidzony przez klasę robotniczą rząd Lerroux, by uniknąć skandalu, musiał się podać do dymisji i ustąpić miejsca mniej skompromitowanym i skorumpowanym osobistościom.

Akt protestacyjny prezydenta Zamorry jest czemś, w dzisiejszych warunkach historycznych, niezmiernie rzadko spotykanem. Mało bowiem jest w Europie prezydentów, którzyby nietylko odważyli się mieć WŁASNE ZDANIE, ale i to zdanie, wbrew opinji pp. ministrów, wyraźnie zamanifestować. A trzeba przytem wziąć pod uwagę, że Zamorra jest człowiekiem przekonań bardzo umiarkowanych, politycznie zbliżonym właśnie do „radykałów" typu p. Lerroux, i—praktykującym katolikiem... Kto wie zresztą, czy to właśnie nie ta religijność prezydenta Zamorry sprawiła m. in., iż POMNY PRZYSIĘGI na konstytucję złożonej, nie zawahał się użyć swego autorytetu w obronie prawa i ustroju republikańskiego.

Dziwnem, doprawdy, zjawiskiem jest ten prezydent Hiszpanji!... Chcąc ten fenomen wytłumaczyć, musimy koniecznie uprzytomnić sobie jasno i dokładnie, że Hiszpanja, na szczęście dla niej, nie jest jeszcze państwem „autorytatywnem", że niema jeszcze w tym kraju żadnego „wodza narodu", i że ROBOTNICY HISZPAŃSCY, z wyjątkową energją, solidarnością i odwagą przeciwstawiają się umiejętnie i skutecznie wszelkim zakusom hiszpańskiej „sanacji moralnej". Dlatego też w Hiszpanji „nawet" prezydent broni prawa i legalności postępowania.

Bd.

Kłótnie w „sanacyjnej" rodzinie w Chojnicach

(Kor. własna).

Sprzeczności i wzajemna zawiść w dążeniu do szczytowych stanowisk rozsadza od wewnątrz również „jednolity" i „państwowo - twórczy„ element „sanacyjny" na Pomorzu. Już przed wyborami dochodziło do scysji, a nawet do tworzenia dwu list prorządowych (np. **Chełmno**). Po wyborach powstały kłótnie o wpływy w samorządach.

Przykłady tego widzimy w **Chojnicach.** Naprzód kłótnia o wybór prezesa „sanacyjnego" klubu radzieckiego skończyła się zawieszeniem radnego **Kalety** w prawach członka, a inspektor szkolny udzielił „służbowych" upomnień nauczycielom - radnym za tajne głosowanie w klubie.

„Sanacyjny" klub postanawia wybrać na burmistrza komisarza p. **Hanulę.** Wszystko pięknie; dobito paktu z Niemcami, aż oto druga grupa „sanacyjna" przez usta p. **Grodzickiej,** żony sekretarza Zw. Legjonistów i kierownika Rady Pow. B. B. zwraca się do klubu niemieckiego przez przywódcę Niemców, p. **Rascha, ażeby ci nie głosowali na „sanacyjnego" kandydata, p. Hanulę.**

P. **Hanula** jednak zostaje wybrany na burmistrza, mimo że dwuch radnych nie oddaje mu swoich głosów, **ale powstaje krzyk i gwałt w „sanacyjnej" rodzinie, że „państwowa grupa sanacyjna" p. Grodzickiej śmie namawiać Niemców do głosowania przeciwko kandydatowi „sanacyjnemu"!!**

Wskutek zawieszenia w klubie B.B. p. **Kalety,** mimo trzykrotnych wyborów, nie można wybrać wice-burmistrza, a ciekawe jest, że jeden z członków tego klubu **głosuje na endeckiego kandydata.** Głosowanie jest tajne, ale ludzie „wiedzą", kto cicho w klubie endecję popiera. Podejrzenie pada na „sanacyjnego" działacza, kierownika szkoły powszechnej, p. **Stanisława Paprockiego.**

P. **Paprocki** był upatrzony z ramienia B.B. na kierownika akcji wyborczej do samorządów wiejskich. Powstało oburzenie — i oto usłużny inspektor szkolny, p. **Sowiński,** występuje z wnioskiem **o przeniesienie p. Paprockiego „dla dobra szkoły" za głosowanie tajne na Radzie Miejskiej.** W głośnym działaczu „sanacyjnym" dojrzano ukryty bakcyl „endectwa".

Ale na tem nie koniec. Kupcy miasta, oburzeni na metody „sanacyjne", obrażeni zawieszeniami swych członków, uchwalają dnia 24 kwietnia, ażeby przedstawiciele kupiectwa w osobach radnych: **Kalety, Smeji** i **Troki** opuścili klub B.B., co wymienieni radni uczynili. „Sanacja" straciła tak otrąbioną większość w Radzie Miejskiej.

W „jednolitym" obozie wyścig walki o... karjery.

Istna szopka!...

Nowy Rząd Hiszpański

Z Madrytu donoszą, że w sobotę wieczorem utworzony został nowy rząd hiszpański w następującym składzie:

Premjer — Ricarco **Samper** (radykał) spr. zagr. — Pita **Romero** (niezależny), spr. wewn. — Salazar **Alonzo** (radykał), sprawiedliwość — **Figuerola** (radykał), skarb — **Marraco** (radykał), wojna — **Hidalgo** (radykał), marynarka wojenna **Rocha** (radykał), oświata — **Villalobos** (demokrata), praca — **Estadella** (radykał kataloński), roboty publiczne — **Guerra del Rios** (radykał), komunikacja **Cid** (agrarjusz), rolnictwo Cirilo **del Rios Rodriguez** (stronnictwo postępowe.

(ATE).

Samobójstwo rodziny fabrykanta

Duże wrażenie wywołała w Łodzi wiadomość o zbiorowem samobójstwie rodziny znanego przemysłowca łódzkiego **Damma.** Rano zaalarmowana pogotowie ratunkowe do domu Nr. 74 przy ulicy Gdańskiej, gdzie dr. Juljusz **Damm,** lat 41, wraz z żoną swą 39-letnią **Dorą najpierw zatruli weronalem 11-letnią córeczkę a następnie sami zażyli trucizny.** Rodzinę Dammów w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala. Lekarze mają nadzieję utrzymania ich przy życiu.

Dr. Juljusz **Damm** jest właścicielem fabryki pończoch i uchodzi w mieście za człowieka bogatego w ostatnich czasach jednak odczuwał trudności finansowe. (PAT).

Spadł do 40 metrowego szybu

Straszna śmierć bezrobotnego w Sosnowcu

W sobotę na polach kolonji **„Balbina"** pod Sosnowcem zginął w okropnych warunkach 33-letni **Ludwik Dusza** zam. we wsi Bór, gm. Niwka.

W chwili, gdy Dusza spuszczał się do 40 metrowego szybiku **pękła linka i nieszczęśliwy runął całym ciężarem na dno przepaści.**

Nazwisko tragicznie zmarłego związane jest nierozerwalnie z ohydnem zamordowaniem niejakiego **Klocka, mieszkańca Dębowej Góry. Na tle nieporozumień osobistych Dusza zatłukł kijem sąsiada Klocka, a potem chcąc upozorować napad i konieczność obrony, rozpruł sobie nożem brzuch. Dusza przesiedział rok w więzieniu.**

W kilka dni po opuszczeniu więzienia znalazł śmierć w szybie.

Jak się robi majątki

i kupuje kamienice

„Kurjer Poznański" donosi:

Duże wrażenie wywołało w **Poznaniu** śledztwo wszczęte przeciwko starszemu cechu rzeźnickiego w Poznaniu p. **Piusowi Buśce.**

Przed przeszło 5 laty powstała spółka, która zajmowała się dostawami mięsa dla wojska. W skład jej wchodzili dwaj hurtownicy: pp. Lewandowski i Józef Matecki, grawitujący mocno ku „Chrześcijańskiemu Zjednoczeniu Rzemiosła", na którego czele stał p. **Namysł** b. komisarz Poznańskiej Izby Rzemieślniczej. Pomiędzy wspólnikami (są to wybitni działacze „sanacyjni"), którzy dzielili między sobą różne czynności zakupu, dostaw i obliczeń, doszło na tle rozrachunków do bardzo ostrych rozdźwięków. Jeden drugiemu zaczął zarzucać rzeczy nieuczciwe, a kupno 2-ch kamienic na imię żony i syna przez p. Piusa Buśkę, dodało tej sprawie szczególniejszego zaognienia. Wspólnicy dzielili się różnemi czynnościami, a rozrachunek odbywał się między nimi w sposób, nasuwający conajmniej duże powody do wzajemnej nieufności. Podobno istniały trzy rodzaje księgowości, t. j. tyle, ilu było wspólników, wreszcie władze skarbowe także nie były zadowolone z podanych deklaracyj, czy też wyników buchalteryjnych.

Kłótnia doprowadziła do wzajemnych oskarżeń i obecnie wspólnicy obwiniają się wzajemnie bardzo ostro.

W sprawę wdały się władzę sądowe z uwagi na to, że nadużycia dochodzić mają do 100.0000 zł.

W rezultacie osadzono w areszcie p. **Marjana Elińskiego,** który prowadził księgowość na polecenie wspólników, mistrza rzeźnickiego p. **Piusa Buśkę,** który miał dawać zlecenie fałszowania ksiąg i dokonywania sprzeniewierzeń. Ponadto aresztowano drugiego księgowego wspomnianej spółki p. **Romana Andrzejewskiego.**

Z sali sądowej

Pretensje aktorów do b. dyrektora teatrów

Sąd starościński rozpatrywał wczoraj skargę aktorów b. teatrów miejskich przeciwko b. dyrektorowi *Krzywoszewskiemu* o zaległości pensji za marzec i połowę kwietnia.

Na poparcie wywodów skargi artyści powołali świadków: artystów *Burzyńskiego* i *Boneckiego*. Zeznali oni, iż w swoim czasie dyr. *Krzywoszewski* obiecał Z. A. S. P'owi, że wobec otrzymania subwencji w wysokości 25 tys. zł. wypłaci zaległości. Mimo obietnicy i otrzymania tej subwencji, artyści swych zaległości nie otrzymali.

Pretensja artystów wynosi *dwadzieścia kilka tysięcy złotych.*

I. K.

Główka kapusty sprawcą katastrofy

Wczoraj sąd okręgowy rozpatrywał sprawę szofera *Bobrowskiego* (pisaliśmy o tem w sobotę), który oskarżony jest o spowodowanie śmierci *Tomczyka,* woźnego Bibljoteki publicznej w Warszawie.

Przyczyną katastrofy była główka kapusty, zrzucona w czasie zabawy w stanie nietrzeźwym przez *Tomczyka* i jego przyjaciela *Janiszewskiego,* kapusta trafiła przez okno w aucie w głowę szofera, który oszołomiony utracił panowanie nad kierownicą.

Na sprawę powołano eksperta do spraw samochodowych, który ma ustalić, co było przyczyną wypadku.

Oskarżony jest kaleką i nie ma jednej nogi. Jest szoferem od kilku lat i jeździł wiele na taksówkach, czyli jest wykwalifikowanym i doświadczonym w swoim zawodzie pracownikiem.

IK.



Przed willą Trockiego w Barbizon

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar 5.23, Berlin 208.75, Gdańsk 172.72, Holandja 358,50, Londyn 27.12, Paryż 34.96, Praga 22.01, Szwajcarja 171.72, Włochy 45.11.

Czas odnowić prenumeratę za miesiąc maj

Pierwszy Maj w Ameryce

Przed kilkunastu dniami prasa doniosła o proklamacji prezydenta **Roosevelta,** ustanawiającej na obszarze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej **dzień 1-go Maja** jako... **święto dzieci, dzień wiosny i radości.**

Do wielu amerykańskich niespodzianek — przybywa jeszcze jedna, o ile wogóle sama wiadomość jest prawdziwa i ścisła. Wiadomo przecież, że sama myśl i wprowadzenie w życie święta robotniczego w dniu 1-go Maja powstała właśnie **w Ameryce** i tam **zdobył 1 Maj krwawy swój chrzest.** Omal przed 50 laty na ziemi amerykańskiej, w królestwie klasycznego kapitalizmu i jego gospodarki **hasło walki o 8-godzinny dzień pracy** — było **naczelnem wezwaniem** budzącego się klasowo i socjalistycznie amerykańskiego proletarjatu.

I chociaż fala uświadomienia klasowego wśród tamtejszych robotników — raz rosła, to znów opadała — jednak z różnorakich przyczyn nie spotężniała tak w tych ostatnich czterech dziesięcioleciach aby się stać już jeśli nie czynnikiem decydującym, to bodaj — wpływowym. Niestety — taka była i jest amerykańska rzeczywistość. Nie chodzi mi o wyjaśnianie dzisiaj dlaczego tak jest, ale podkreślenie, że istotnie tak się faktycznie sytuacja przedstawia.

Dopiero **kryzys światowy,** który znowu **w Ameryce się rozpoczął** i jakby błyskawicą — krachem giełdowym w październiku 1929 r. na Wall Street w Nowym Jorku — rozpętał burzę, ujawniając sprzeczności klasowe i przegniłe podstawy „genjalnej" gospodarki kapitalistycznej — ten przeżywany kryzys wysunął klasę robotniczą na czoło zagadnień. **Amerykańska gospodarka,** oparta na indywidualiźmie, niczem nie krępowanym i niekontrolowanym, produkująca jedynie dla zysków i dywidend, wpatrzona w „genjalność" swych niekoronowanych królów żelaza, nafty, baronów węgla, potentatów banków i finansjery międzynarodowej, tych wszystkich Morganów, Rockefellerów, Fordów, czy wreszcie Insulów — **załamała się.**

Kto jeszcze nie może pojąć i zrozumieć, że kapitalizm wpadł w sidła przez siebie nastawione, niech patrzy na typowy kraj kapitalizmu — jakim jest Ameryka. Fakty, życie samo — nietylko wołają, ale krzyczą o absurdzie anarchistycznej gospodarki. Walec amerykańskiego kapitalizmu w swem niszczeniu życia gospodarczego, zdrowych ziaren życia zbiorowego — w swym egoiźmie stratował i swe podstawy, niszcząc konsumenta, zapomnianego człowieka ulicy, fabryk, kopalń, warsztatów — **zniszczył** środki żywotne swoje własne: **rację swego bytu.**

Roosevelt, człowiek energji, czynu, widzący katastrofę spojrzał wdal i jako prezydent tej 130-miljonowej Republiki — zabrał się do daleko sięgających reform. Lekarstwa zastosował mocne. Zdawał sobie sprawę, że słabsze narkotyki nic tu nie wskórają. Zastosował i głębsze cięcia chirurgiczne. Jego omal dyktaturska władza wprowadza:

krótszy czas pracy i równocześnie wyższe zarobki; ubezpieczenia społeczne dla klasy robotniczej; zasadę umów zbiorowych i wolność organizowania się; kontrolę nad przemysłem, komunikacją; państwo wdziera się ze swą kontrolą w życie banków, finansiery i giełdy; dewaluuje pieniądz, dysponując równocześnie niebywałym dotąd zapasem złota; zaczyna roboty publiczne na wielką skalę, zrywając przez to z wyłącznością prywatnej inicjatywy; wkracza w dziedzinę stosunków farmerskich, wprowadza moratorjum w spłatach, usiłuje dźwignąć ceny na produkty rolne; unieważnia niektóre złodziejskie umowy zawarte dawniej między państwem a spółkami szakali kapitalistycznych; występuje, jako czynnik kontroli w stosunki życia gospodarczego, narusza prywatną inicjatywę.

Ale mimo wszystko **Roosevelt** jest rzecznikiem prywatnej własności, **stoi na gruncie kapitalistycznej gospodarki, ale zreformowanej** i przystosowanej do zmienionych warunków i wymogów, wywołanych przez kryzys. **Jest za odrodzeniem życia gospodarczego,** ale **nie za jego przebudową.**

To trzeba ciągle pamiętać, to podkreśla sam prez. **Roosevelt,** o tem nie wolno zapominać, bo inaczej popadlibyśmy w złudzenia i stworzylibyśmy sobie fałszywy obraz.

I dlatego po roku efektownych działań, które jak reflektorem oświetliły zakamarki życia kapitalistycznego, nieudolność kapitalistów w obliczu katastrofy, ich niezdolność do zatrudnienia miljonów, do ruszenia machiny, która coraz słabiej funkcjonuje — prez. R. może się wykazać pewnemi rezultatami ożywienia życia.

Ale rozpoczyna się **drugi etap.**

Gdy paniczny strach, że wszystko się wali minął, gdy robotnik podniósł głowę i oczy otworzył i zobaczył, że był dziesiątki lat oszukiwany i wpędzony dosłownie na dno nędzy, poniewierki, gdy ten proletarjusz i farmer, szary „człowiek zapomniany" odszukał w sobie godność człowieka, zaczął tworzyć siłę organizacyjną i wyzyskiwać dla siebie wszystkie te amerykańskie „kodeksy" pracy, wołać o współudział w kierownictwie i rozdziale, wytwarzanych przez siebie dóbr i bogactw — **wówczas prez. Roosevelt cofnął się. Atakowany** przez fabrykantów za „socjalistyczne", omal „bolszewickie" reformy, naciskany przez wystraszonych politykierów ze swego obozu — **cofa się.** I w rozgrywce z potężnym trustem samochodowym, w obliczu strajku pół miljona robotników (przed miesiącem), którzy zagrozili walką w obronie wolności organizowania się w myśl rooseveltowskiego „kodeksu" pracy — Prezydent, poparty przez kierowników zachowawczych zw. zaw. z Amer. Federacji Pracy — skapitulował przed fabrykantami. Zdradzono robotników, którzy za słabi byli, aby wbrew swemu kierownictwu i przeciw rządowej administracji — stanąć do walki z rekinami Fordów, Bücków i t. d.

Ale atak idzie za atakiem na poczynania prez. **Roosevelta. Już 40 czy 35-godzinny tydzień pracy** przy wyższych niż dawniej zarobkach **nie wystarcza.** Socjaliści od jesieni r. ub. wołali o 5-godzinny dzień pracy i wyższe zarobki o 25 do 30%. **Roosevelt** idzie już na ustępstwo i mówi **o 30-godz. tygodniu pracy.** Hasłem popularnem obecnie jest wśród robotników: **o 10 % krótszy czas pracy, a o 10% wyższe zarobki!**

Kapitaliści amerykańscy, którzy przed rokiem zęby pochowali wobec grozy położenia i na czas pewien przycichli, już teraz pazury pokazują. Energiczny prez. **Roosevelt** z dużymi walorami w porównaniu z takiemi kreaturami, jak **Hitler, Mussolini** i podobni „mężowie opatrznościowi" w innych krajach — jest mimo wszystko człowiekiem środowiska i „gasnącego świata". Ma rozmach, ma pewien program, czego zbywa dyktatorom wojskowym i brutalnym w Europie, ale sam się łudzi, że można ludzkość wyzwolić z pęt kryzysu, uratować ją, nie ruszając podstaw kapitalizmu.

Pod znakiem tych wielkich przemian w życiu amerykańskiem i zmagań przeogromnych, brzemiennych w dalsze wydarzenia

PRZEJDZIE DZIŚ 1 MAJ W AMERYCE.

Dla odwrócenia uwagi mas robotniczych od ich właściwego święta — dawno ustalono państwowo t. zw. święto pracy (Labour Day) na początek września. Była to sprytna konkurencja. Dlatego mijał 1 Maj w Ameryce dość skromnie. Nie bywało wielkich strajków, nie było wszędzie demonstracji. Głównie — jak demonstrował — to robotnik - emigrant: Polak, Niemiec, Włoch, Czech, Żyd czy Rosjanin. Rdzenny Amerykanin - robotnik uchylał się od tej demonstracji. Miał swe święto we wrześniu. Ale kryzys postawił go narówni z tym robotnikiem - emigrantem.

A dziś prez. **Roosevelt** proklamuje już święto dzieci robotniczych na 1 maja. Wyczuwa bowiem nowe tchnienie, nowy powiew, idący od mas. A sam buduje powodzenie swych reform na sile opinji publicznej. Nie chce więc stanąć w poprzek tej opinji.

Zwalczane, w serdecznej krwi robotniczej topione Święto Majowe Międzynarodowego Braterstwa, Wolności i Socjalizmu — **dziś zdobyło wbrew puszczykom kapitalizmu — prawo obywatelstwa,** jest nawet kradzione przez wrogów (Hitler), lub profanowane przez zdrajców i renegatów (Z.Z.Z.).

Dziś 1 Maj w Ameryce jest **uznanem świętem dzieci robotniczych i mas socjalistycznych emigrantów, ale Jutro stanie się powszechnem Świętem całego walczącego proletarjatu.**

ZYGMUNT PIOTROWSKI

Budować!

Walka o dach nad głową

Na odbytem dnia 26 kwietnia walnem zgromadzeniu członków Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej przyjęto jednomyślnie następującą uchwałę:

„Reforma dzisiejszych warunków zamieszkiwania ludności miejskiej jest nie do pomyślenia bez udostępnienia małych mieszkań w nowych domach, szerokim warstwom ludności pracującej. W tym celu musi być przeprowadzone **wydatne obniżenie komornego,** odpowiadające obniżeniu zarobków robotniczych i urzędniczych w już wybudowanych domach o małych mieszkaniach **i popierane w dalszym ciągu budownictwo społeczne czynszowych domów zbiorowych i szeregowych z małemi mieszkaniami, skromnie i higjenicznie urządzonemi".**

Walne zgromadzenie zwraca uwagę na palącą konieczność dostosowania komornego za te mieszkania do dzisiejszych kosztów budowy, oraz apeluje do czynników miarodajnych o **wydatne poparcie budownictwa mieszkań robotniczych o niskiem komornem przez Tow. Osiedli Robotniczych i spółdzielnie mieszkaniowe".**

Samobójstwa

W bramie domu Targowa 71, otruł się esencją octową 21-l. Stanisław Glapiński.

26-l. Stanisław Maciołek, robotnik, otruł się kwasem karbolowym w bramie domu Czerniakowska 76.

15-lecie Orkiestry Elektrowni Warszawskiej

W ubiegłą niedzielę, w sali Teatru „Ateneum" członkowie Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce oraz bardzo licznie zebrana publiczność święciła piętnastoletnią rocznicę działalności Orkiestry Zw. Zaw. Prac. Elektrowni Warszawskiej.

Dzieje Orkiestry od czasów jej założenia, a więc od 1919 r. opowiedział prezes Związku tow. **Karol Neubauer.** W krótkich i serdecznych słowach nakreślił smutne koleje zespołu, który walcząc wciąż z trudnościami zarówno materjalnej, jak i moralnej natury, dzięki ofiarnej pracy swoich członków, sympatyków a nadewszystko swego obecnego kierownika tow. **Bolesława Turczyńskiego** może dziś poszczycić się jubileuszem i nowemi zdobyczami dla kultury muzycznej klas robotniczych.

Największą nowością jest fakt, że orkiestra Związku jest obecnie w posiadaniu nowych, wprawdzie kosztownych, ale jakże cennych błyszczących świeżością instrumentów, które w rezultacie dają muzyczne efekty bardzo piękne, wprost symfoniczne. Zwłaszcza skrajne instrumenty: basowe i trąbki (czy w stosunku do drewnianych dętych niezaliczone?) wydały mi się ogromnie warre" z Marsyljanką jako tematem głównym odrazu nawiązała nić sympatji publiczności do orkiestry — jubilata. W większym jeszcze stopniu uczyniła to **„Wiązanka pieśni robotniczych"** zręcznie instrumentowanych przez tow. **Turczyńskiego.** Transkrypcje z **Szopena, Moniuszki,** oczywiście należą do żelaznego repertuaru Orkiestry.

Obchód jubileuszowy uświetnili soliści: p. **Dora Kalinówna,** której pełne wyrazu deklamacje cieszą się zawsze powodzeniem („Opowieści podwórzowe" — D. Kalinówna i J. Tuwim) oraz śpiewacy pp.: **Aniela Szlemińska** (dowcipne „Koraliki" Niewiadomskiego) i **Tadeusz Łuczaj.** Ładnie akompanjowała p. **Ewa Wernikówna** jedna z najbardziej uzdolnionych uczenic prof. **Marji Synoradzkiej.**

H. D.

Krwawa bójka o komorne

Antoni Kowalik, robotnik, zalegał w opłacie komornego za 2 miesiące.

Onegdaj Kowalik oświadczył gospodarzowi, Józefowi Bąkowi, iż chce zapłacić komorne i jednocześnie prosi o kwit Gospodarz nie zgodził się ną to, żądając najpierw wpłacenia pieniędzy, kwit zaś miał być wydany później. Lokator nie zgodził się na takie załatwienie sprawy.

Gdy Kowalik powracał do domu, napadł na niego Bąk wraz z trzema mężczyznami, którzy zaczęli go bić kołkami i kamieniami. Na krzyk zaatakowanego wybiegł z mieszkania młodszy brat jego, Władysław, wzywając pomocy. — Wtedy — jak zeznał — Bąk i jego towarzysze rzucili się na niego, bijąc tępą siekierką i żelazną sztabą. Starszy Kowalik zaalarmował posterunek policji XX komis. dokąd przy pomocy sąsiadów przeniesiono nieprzytomnego brata jego Władysława. Lekarz Pogotowia stwierdził u Władysława 11 rano cięto-tłuczonych głowy, oraz potłuczenie obu rąk i lewego obojczyka i po opatrunku przewiózł do szpitala św. Rocha. Pozatem lżejsze obrażenia odnieśli: Władysław Kowalik, Józef Bąk i syn jego 18-letni Józef. Policja sporządziła w tej sprawie protokół.

Sprawy karne dyrekcji tramwajów

Jak wynika ze sprawozdania dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich za ostatni sprawozdawczy rok budżetowy, dyrekcji wytoczono ogółem 334 (w poprzednim roku 373) sprawy karne, przeważnie o nieostrożną jazdę — 302 (w poprzednim roku 339), spraw cywilnych wytoczono dyrekcji 27 (25) na sumę 947,170 zł. 96 gr. (285,543 zł. 11 gr.).

Dyrekcja zaś wytoczyła osobom postronnym 45 (143) spraw cywilnych. Polubownie załatwiono 92 (88) pretensje zgłoszone do dyrekcji na sumę 205.230 złotych (288,544 zł. 80 gr.).

Bestjalski samosąd

49-l. Franciszek Perak, kowal był od dłuższego czasu bez pracy i bez dachu nad głową. Wędrował więc po wsiach pomagając po drodze przy pracy w polu za co otrzymywał posiłek i skromne wynagrodzenie.

W ub. niedzielę P. wracając wczesnym rankiem z Modlina, przysiadł pod płotem jednej z zagród w Henrykowie pod Warszawą. Właściciel zagrody wziął Peraka za złodzieja i wezwał sąsiadów, którzy w liczbie 15-tu rzucili się na bezbronnego, bijąc nielitościwie kłonicami. Miejscowy kowal zaś skopał pobitego tak silnie, że ten stracił przytomność. Zawiadomiono miejscowy posterunek policji i przewieziono nieszczęśliwego do Warszawy. Lekarz Pogotowia stwierdził u Peraka rany tłuczone głowy, potłuczenie rąk, pleców, nóg, oraz złamanie 3-ch żeber.

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM. Dziś komedja J. A. Kisielewskiego „Karykatury".

TEATR NARODOWY. Dziś i codziennie „Ucieczka" Galsworthy'ego.

TEATR LETNI. Dziś komedja muzyczna „Domek z kart" Grannichstaedtena.

TEATR NOWY. Dziś „Simona" Devala (autora „Stefka", „Mademoiselle" i „Towariszcza").

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie „Zbrodnia i Kara" Dostojewskiego.

Dnia 3 maja w teatrze Polskim o g. 3 pp. odbędzie się popularne przedstawienie „Dam i Huzarów" A. hr. Fredry.

TEATR MAŁY. Dziś sztuka pisarza francuskiego Duvernois **„Janka".**

TEATR „NOWA KOMEDJA" będzie od dziś przez kilka dni nieczynny w związku z dokonywaniem remontu.

TEATR „CYGANERJA": Codziennie nowa wielka rewja p. t. „Wesołe Jajko".

TEATR „KAMERALNY". Dziś i codziennie „Mazepa" Słowackiego i Adwentowiczem w roli wojewody.

To arcydzieło naszej literatury dramatycznej ożyło znów na scenie dzięki obsadzie, którą tworzą: Karol Adwentowicz—monumentalny w swoim tragizmie wojewoda, Irena Grywińska, Józef Śliwicki, Marjan Wyrzykowski (Mazepa), Leon Łuszczewski.

TEATR „8,30" (Mokotowska 73) daje dziś i jutro komedję muzyczną Krzewińskiego i Brodzińskiego z muz. St. Ferszko „Polowanie na lamparta".

TEATR REWJI „MIGNON". Codziennie rewja „Wejdź do środka".

TEATR REWJI „MUCHA". Dziś „Jubileuszowa rewja".

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś „Małżeństwo z konwenansu".

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Świat należy do ciebie!.."
APOLLO: „Csibi" z Fr. Gaal.
ANTINEA: „Uśmiech szczęścia" i film polski.
ATLANTIC: „Tańcząca Venus" z J. Cawford i Clark Gable.
AMOR: „Uśmiech szczęścia" i „Każdemu wolno kochać".
AS: „W cieniu krzyża".
BAJKA: „Bestja morska" i **„Pat i Patachon jako wynalazcy prochu".**
CASINO: „Przebudzenie".
CAPITOL: „Pat i Patachon jako kompozytorzy" i „Banita".

COLOSSEUM: „Pożar nad Wołgą" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Congorilla" i „Pat i Patachon w konkurach".
CRISTAL: „Ken Maynard — poskromiciel".
CYRK (kino Variete): „Port San Diego" i program atrakcyj.
CZARY: „Zaledwie wczoraj".
CORSO: „Dzieje grzechu" i rewja.
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
FAMA: „Burza o brzasku" i „Szpieg w masce".
FILHARMONJA: „Sprytna dziewczyna".
FORUM: „King Kong".
GLORIA: „Branka syna puszczy".
HELJOS: „Brat djabła" z Denis Kingiem oraz Flipem i Flapem.
HOLLYWOOD: „Ich ostatnie spotkanie" i rewja.
IKS: „Pionierzy Texasu" i film polski.
KOMETA: „Marsz Rakoczy" i rewja.
ITALJA: „Pod fałszywą flagą".
LOS: Od 4 **„Banita".** Od 8 **„Zuzanna Lenox".**
LUX: „Zabawka" i „Królowa Południa".
MAJESTIC: „Zemsta dr. Fu Manchu"

MIEJSKI: „Piękny jest świat". O g. 4 popoł. specjalny seans dla młodzieży.

MEWA: „Obiad o 8-mej" i „Noc w Chicago".
MASKA: „Dlaczego zgrzeszyłam" i „10 z Pawiaka".
NOWY SPLENDID: „Życie bez jutra" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Miłość na rozkaz" i „Sekret kobiety".
OKO PRASKIE: „Zakazana melodja" i „Biały szlak".
PALACE: „Byłem ci wierny" i rewja „Wiosna w Warszawie".
PAN: „Maharadża Rampura" i „Pod wrogim sztandarem".

PETIT TRIANON: „Świat bez mężczyzn" i „Przybłęda".
PRAGA: „Prywatne życie Henryka VIII" i rewja.
PROMIEŃ: „Szerlok Holmes".
RAJ: „Pod Twoją Obronę".
RIVIERA: „1002 noc" i „Cud wilków".
ROXY: „Pieśniarz Warszawy".
SOKÓŁ: „Tunel" i „Don Kiszot".
STYLOWY: „Królowa Krystyna" z Gretą Garbo.
TON: „Zaledwie wczoraj".
UCIECHA: „Al 14 zatonęła".
UNJA: „Prokurator Alicja Horn" i rewja.

Obława na cmentarzu Bródzieńskim

Policja XXIV komis., zarządziła na cmentarzu bródzieńskim obławę, która trwała wczoraj od godz. 12-ej do 15-ej. W akcji brała udział policja mundurowa i wywiadowcy, oraz służba cmentarna, t. j. ogrodnicy i dozorcy. Zatrzymano 5 osób, które przeprowadzono do komisarjatu, gdzie spisano protokół. Aresztowani podając się za służbę cmentarną, ofiarowywali swe usługi publiczności odwiedzającej cmentarz, proponując konserwację grobów, oraz sadzenie roślin i pobierając za to opłaty — wyłudzali pieniądze od łatwowiernych. Podobna obława zarządzona będzie również i na cmentarzu powązkowskim.

Co usłyszymy w radjo?

WTOREK, 1.V 1934.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik Poranny. — 7.40 Muzyka z płyt. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00 Program. 11.40 Przegląd Prasy. 11.50 „Życie kulturalne. 12.05 Muzyka. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 12.33 Muzyka. 12.55 Dziennik południowy. 15.05 Wiadomości o eksporcie. 15.10 Wiadomości gospodarcze. 15.20 Koncert Zespołu Salonowego. 16.05 „Skrzynka P. K. O." 16.20 „W ogniu rewolucji roku 1905 16.35 Recital śpiewaczy. 16.50 Koncert kameralny. 17.30 Odczyt. 17.50 „W świecie atomów". 18.25 Koncert. 18.50 Program. 18.55 Rozmaitości. 19.10 „Dokąd jechać w święto?" 19.15 „Listowne auczanie rolnictwa". 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik Wieczorny. 19.55 Przerwa. 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 „Wiktorja i jej huzar". 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna.

ŚRODA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik Poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.35 Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00 Program. 11.40 Przegląd Prasy. 11.50 „Życie kulturalne". 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 Orkiestry z płyt. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 12.35 Koncert szkolny. 14.00 Dziennik południowy. 15.05 Wiadomości o eksporcie. 15.10 Wiadomości gospodarcze. 15.20 Melodje z operetki. 15.20 Audycja dla dzieci. 16.20 „Skrzynka pocztowa" 16.35 Recital fortepianowy. 17.00 Koncert kameralny. 17.30 Odczyt. 17.50 Odczyt. 18.10 Zespół Kabaretu Literackiego. 18.50 Program. 18.55 Rozmaitości. 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.25 Transmisja ze Lwowa. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 „Myśli wybrane". 20.45 Odczyt aktualny. 21.05 Wieczór Mickiewiczowski. 22.00 Muzyka z płyt. 22.40 „Skrzynka radjowa". 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna.

Pokwitowania

DLA OFIAR REWOLUCJI AUSTRJACKIEJ

Koło przyjaciół im. Marjana Abramowicza 100 (sto) złotych.

STAN POGODY

Pogoda słoneczna i ciepła o umiarkowanych wiatrach wschodnich i południowo - wschodnich.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mecz robotniczy Warszawa-Łódź

Dziś w dniu Święta Robotniczego rozegrany zostanie na boisku Skry ciekawy mecz międzypaństwowy WARSZAWA - ŁÓDŹ o puhar b. prezydenta Łodzi tow. ZIEMIĘCKIEGO. W dotychczasowych spotkaniach o ten puhar zwyciężyła dwukrotnie Łódź (w 1932 roku — 4:3, a w 1933 r. — 5:1). Gdyby i dzisiejsze spotkanie Łódź rozstrzygnęła na swoją korzyść wówczas puhar przeszedłby na własność ŁRSKO. Warszawa naturalnie zrobi wszystko, aby się zrewanżować, za dotychczasowe porażki. Zawody w każdym razie zapowiadają się ciekawie.

Warszawa do tego meczu wystawia następujący skład:

BRAMKA: Cukrowicz (Gwiazda), OBRONA: Smosarski I (Skra), Goldberg (Gwiazda), POMOC: Bierczak (Elektr.), Janusz (Skra), ATAK: Jungerman (Hapoel), Zych (Znicz), Szymański (Elektr.), Chudzikiewicz (Marymont), Krzywik (Sarmata).

W drugiej połowie Freiman zluzuje Chudzikiewicza a Szulzynger — Zycha.

Skład reprezentacji Łodzi na mecz ten został ustalony następująco: BRAMKA — Kwiatkowski (Tur), OBRONA: Głokowski (Widzew), Filipiak (Tur.), POMOC: Małek, Bednarek (Tur.), Dawicki (Tur.), ATAK: Węgrzyk, Upłas, (Widzew), Korporowicz, Karasiak (Tur.), Gadoj (Lechja — Tomaszów).

Początek o godz. 15.30.

Piłka nożna

MECZE PIŁKARSKIE W ŻYRARDOWIE. *Żyrardowianka* występująca w odmłodzonym składzie pokonała warszawski *Ordon* 5:2 (2:1). Bramki zdobyli Kamiński I (2), Miklaszewski (2) i Jeliński (1).

W drugim meczu *„Przyszłość"* żyrardowska przegrała z CWS (Warszawa) 2:5 (0:3).

CZESI DOMAGAJĄ SIĘ ODSZKODOWANIA W WYSOKOŚCI 30.000 ZŁ. Jak się dowiadujemy, Czeski Związek Piłkarski domaga się odszkodowania w wysokości 30.000 zł. za niedoszły mecz Polska — Czechosłowacja. O wysokości odszkodowania, jak wiadomo, zadecyduje p. *Rimet* z Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej.

Gry sportowe

NOWE ZWYCIĘSTWO SKRY W KOSZYKÓWCE. W meczu koszykówki o mistrzostwo Warszawy Skra odniosła zwycięstwo nad Strzelcem 31:11 (10:4).

Hippika

POCZĄTEK ZAWODÓW KONNYCH W RZYMIE. W Rzymie nastąpiło otwarcie międzynarodowych zawodów hippicznych przy udziale zawodników 8 narodowości. W konkursie otwarcia w serji dla koni nienagrodzonych por. *Pohorecki* na **Orlicy** zajął pierwsze miejsce wspólnie z por. *Bizardem* (Francja) i por. *Kelberem* (Italja), zaś w serji dla koni nagrodzonych kpt. *Ruciński* na Reszce był czwarty.

Lekkoatletyka

NIEDZIELNE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE. W CIWF. na Bielanach rozegrane zostały międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, które dały wyniki następujące:

Panowie: 100 mtr. Trojanowski II 11,3, *440* m. Maszewski 53.5, *110* m. płotki: Lokajski 17, *sztafeta 4x1500 mtr.:* Warszawianka 17:34, *wwyż i oszczep:* Lokajski 171 i 57.20, *wdal:* Galicki 638, *kula:* Siedlecki 14,88, *dysk: Siedlecki 43.73ż*

Panie: wwyż — Sokalówna 136, *100 m.* Dobasówna 14.8, *dysk* — Wenclówna 26.60, *wdal* — Piotrowska 476.

Kolarstwo

BIEGI KOLARSKIE W WARSZAWIE. W Chrzanowie pod Warszawą odbył się bieg kolarski 50 km. organizowany przez WTC. Bieg ten wygrał Igo (WTC.) 1:34:19

Pływanie

ZAWODY PŁYWACKIE W WARSZAWIE. W niedzielę wiecz. rozegrane zostały na basenie AZS w Domu Akademickim zawody pływackie, które dały następujące rezultaty: *100 m.* pań niestowarzyszonych Radomska 2:34, *100 m. panów* niestowarzyszonych — Maciński 1:59, *100 m.* dow. Jaksa 1:34, *100 m.* klas. Koszarski 1:48, *200 m.* dow. Lech 3:43, *sztafeta 4x100 m.* AZS 6:08,3.

Tajemnice pożaru Reichstagu

Dymitrow oświetla kulisy procesu lipskiego

Jeden z dzienników paryskich („L'Intrasigeant") zamieszcza bardzo ciekawy wywiad z przebywającym w Moskwie bohaterem procesu lipskiego **Dymitrowem** o kulisach procesu lipskiego.

W HITLEROWSKIEJ KAŹNI.

Aresztowano nas — opowiada **Dymitrow** — w chwili, kiedy ataki „nazich" na ruch robotniczy doszły do punktu kulminacyjnego. Areszt prefektury policji w Berlinie przepełniony był więźniami politycznymi. Przez 20 dni (od 9 do 28 marca 1933 r.) godzinami słuchałem okropnych przekleństw, uderzeń pałkami i rozdzierających krzyków, rozlegających się szczególnie w nocy, w celach, na korytarzu i na podwórzu. Będąc dwukrotnie u doktora, widziałem całe szeregi więźniów z obandażowanemi głowami. Wszyscy mieli podbite oczy, otwarte rany, krew na ubraniach. Nikłe świadectwo przebytych tortur.

„BĘDZIE WISIAŁ".

W areszcie policyjnym miałem niesłychanie wąską celę. Mieściło się tam tylko łóżko. Przewracając się z boku na bok bałem się, żeby się nie uderzyć o ściany. Naturalnie **zabrano mi gotówkę, której mi już nie zwrócono.** Skonfiskowano moje książki wartości 2000 marek (około 5.000 zł.) Podczas pierwszego badania urzędnik komisji śledczej zawołał do towarzyszącego mi policjanta:

„Ten typek w Bułgarji uniknął egzekucji, chociaż został skazany na śmierć. **Tutaj jednak będzie wisiał**".

W WIĘZIENIU MOABICKIM.

Po przeniesieniu do więzienia moabickiego odseparowano mnie zupełnie od mych towarzyszy - Bułgarów. Umieszczono mnie w wąziutkiej celce przeznaczonej dla najgorszych przestępców. Okna miały potrójne kraty, drzwi potrójne rygle, podłoga była z cementu. Zabrano mi moje ubranie i włożono mi pasiasty więzienny strój. Kiedy się rozpoczął proces (3 czerwca 1933 r.) sędzia kazał mi założyć kajdanki ręczne. Kajdanki te składały się z mnóstwa stalowych bransoletek, które mocno ściskały przeguby ręki raniąc je dotkliwie. Bardzo często dłonie mi martwiały. Kajdanki te nosiłem w dzień i w nocy aż do 31 sierpnia 1933 r. Są to tortury gorsze od średniowiecznych, pozatem kajdanki wrzynające się dniem i nocą w ręce, działają zarówno na system nerwowy jak i na stan zdrowia.

Żadnych paczek żywnościowych do mnie nie dopuszczono. Przesyłających zresztą i oddawców aresztowano. Chciałem się wystarać o gramatykę niemiecką. Odmówiono mi. **Sędzia śledczy uważał widocznie, że moje udoskonalenie się w języku niemieckim zaszkodzi prokuratorowi....**

DLACZEGO PODPALONO REICHSTAG?

Następnie **Dymitrow** opisuje pożar Reichstagu i kulisy procesu lipskiego. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że Reichstag podpalili hitlerowcy. Motywów tego obłąkanego czynu było wiele.

Pożar Reichstagu był przedewszystkiem pretekstem do zniszczenia organizacyj robotniczych i zakazania całej legalnej prasy robotniczej, następnie miał usprawiedliwić teror regimu, a równocześnie wywrzeć nacisk na **Hindenburga** i zmusić go do podpisania dekretów z dnia 28 lutego 1933 r. Pożar był potrzebny również dla zagranicy. Hitlerowcy mieli się stać obrońcami cywilizacji europejskiej przed bolszewizmem.

VAN DER LUBBE BYŁ ZATRUWANY.

Nie wątpię, że **Van der Lubbe** był narzędziem w rękach hitlerowców, możliwe że nie był przy zdrowych zmysłach, a w każdym razie był zatruwany systematycznie. My trzej (Bułgarzy) otrzymywaliśmy razem jedzenie. Każdy z nas mógł sobie wybrać dowolną bułkę lub kawałek chleba, podczas gdy **Van der Lubbemu** dostarczano chleb z masłem lub bułkę zawsze oddzielnie i i owiniętą w papier z napisem: **„Van der Lubbe".** W sali sądowej Holender zachowywał się dość dziwnie. Czasem zrywał się z miejsca i krzyczał, że słyszy jakieś głosy.

BYŁY DWA POŻARY W REICHSTAGU.

Naturalnie niema mowy, aby **Van der Lubbe** podpalił Reichstag. Były tam właściwie dwa pożary. Pierwszy spowodowany został przez **Van der Lubbego** w bufecie. To był dziecinny pożar, od którego najwyżej mogły się spalić serwetki w bufecie. Prawdziwy pożar wybuchł w olbrzymiej sali posiedzeń. Ten pożar był doskonale przygotowany i to przez kilkanaście osób.

PROCES LIPSKI.

Proces lipski miał wykazać, że Van der Lubbe podpalił Reichstag, z polecenia komunistów, ale zawiódł nadzieje reżyserów. Przedewszystkiem na samym procesie przewodniczącemu mimo stałego niedopuszczenia do zbadania niektórych kulis pożaru, nie udało się usunąć wszystkich śladów hitlerowskiej roboty.

Naprzykład wykazaliśmy, że na dzień przed pożarem **Van der Lubbe** nocował w Domu Policyjnym w Hennigsdorfie (pod Berlinem). Był tam w towarzystwie 2-ch osobników. Naturalnie śledztwo nie zainteresowało się tym faktem, ale trudno było niedopuścić do ujawnienia tego wydarzenia.

NIEZNANY OBSERWATOR.

Ustaliliśmy, że pierwszy zauważył pożar, jakiś nieznany osobnik, a nie policja znajdująca się stale w gmachu Reichstagu. Ten właśnie osobnik zawiadomił policję o porzaże. Śledztwo nie zgodziło się na odszukanie tego osobnika. Nie ujawniono również jego nazwiska.

DRZEWO GENEALOGICZNE POSŁA ALBRECHTA.

W momencie wybuchu pożaru — wykazaliśmy dalej — opuścił Reichstag poseł hitlerowski dr. **Albrecht.** Mieliśmy świadków, że **Albrecht** wynosił różne rzeczy z gmachu pod ubraniem. Śledztwo wogóle nie zajmowało się osobą p. **Albrechta,** dopiero na sali sądowej postawiliśmy tę kwestję i sąd chcąc nie chcąc musiał zawezwać dr. Albrechta, w charakterze świadka. Zeznania jego były kpinami ze zdrowego rozsądku. Ale sądowi wystarczyły. Na nasze pytania, co on wynosił z płonącego Reichstagu, dr. **Albrecht** odpowiedział, że swoje... drzewo geneologiczne, bo obawiał się, że te ważne papiery się spalą. Trudno oczywiście przypuścić, aby ktokolwiek trzymał podobne papiery pod pulpitem w sali posiedzeń, sędzia śledczy jednak zadowolił się tem wyjaśnieniem.

„OBRONA" W LIPSKU.

Widziałem w życiu dużo procesów politycznych — opowiada dalej **Dymitrow,** ale nigdy nie spotykałem takiej wstrętnej, odrażającej i szarlatańskiej obrony, jak dr. **Sacka.** To nie był adwokat, który broni swego przeciwnika politycznego, bo wierzy w jego niewinność. To był karjerowicz dążący do wybielania **Goeringa.** On się nie cofnął przed politycznem i moralnem uśmierceniem swego „klienta". **Torgler** uniknął wyroku śmierci nie **dzięki** „obronie" dr. **Sacka,** tylko **wbrew** tej „obronie". Wolałbym być raczej skazanym na śmierć niż pozwolić, aby mnie ktoś w ten sposób bronił.

OPINJA PUBLICZNA URATOWAŁA BUŁGARÓW.

Uratowała nas właściwie opinja publiczna całego świata, która śledziła uważnie przebieg procesu. Zresztą i wśród hitlerowców dużo ludzi nie chciało wierzyć w naszą winę.

DYMITROW NIE WIERZYŁ ŻE WYJDZIE ŻYWY Z WIĘZIENIA.

Nie przypuszczałem, ani przez chwilę, że sąd skaże mnie na śmierć. Byłem jednak przekonany, że umrę w więzieniu wskutek zamachu ze strony hitlerowskiej, zwłaszcza po groźbach **Goeringa.**

Może wyjaśnionoby później, że popełniłem „samobójstwo", chociaż „samobójstw" było już za dużo. Mało ludzi uwierzyłoby w podobną bajkę. Liczyłem jedynie na pomoc ze strony ZSRR.

GOERING CHCIAŁ ZAPROSIĆ DYMITROWA DO SWOJEGO ZAMKU.

Dymitrow w końcu opisuje ciekawą rozmowę **Goeringa** z dziennikarzem sowieckim na temat procesu lipskiego. **Goering** miał powiedzieć m. inn.:

„Chciałbym zaprosić **Dymitrowa** do mojego zamku po jego uwolnieniu, aby z nim porozmawiać o różnych sprawach, ale rozmyśliłem się. On mógłby sobie wmówić, że chcę go wciągnąć w pułapkę. **Dymitrow mógłby przypadkowo wypaść z mojego auta i zabić się, a świat byłby przekonany, że ja go zabiłem.** O jego odjeździe nic nie mówiłem, chciałem bowiem uniknąć, aby moje oświadczenie wyzyskano dla urządzenia bułgarskim komunistom królewskiego przyjęcia w Moskwie".

Z estrady koncertowej

GOŚCIE FRANCUSCY: CASADESUS — INES JOUGLET.

Ze zdarzeń muzycznych głośniejszych w świecie miłośników muzyki najlepszego gatunku, mam do zanotowania występy pianisty **Roberta Casadesusa** oraz jego małżonki **Gaby Casadesus** oraz recital śpiewaczy doskonałej sopranistki i pierwszej laureatki międzynarodowego konkursu wiedeńskiego, p. **Jouglet.**

P. R. **Casadesus** znajduje się w fazie kulminacyjnej swych sił wirtuozowskich. W stosunku do dawniejszych jego subtelności pianistycznych w Mozarcie, Scarlattim, Debussym, przeważa dziś może żywioł (ostatnio grany koncert Brahmsa) i plastyka brzmienia. Wespół z żoną (koncert własny) na 2 fortepiany pp. Casadesus dają parę muzyczną idealnie zgodną i dobraną.

Świat śpiewaków oczekiwał z niecierpliwością pieśni i aryj francuskich p. **Jouglet.** Może pod względem materjału głosowego (sopran raczej liryczny niż koloraturowy) niejeden się spodziewał więcej, natomiast interpretacja była arcydziełem od Rameau do Louise'y Charpentier. Każdą najmniejszą frazę artystka przemyślała i odczuła po mistrzowsku. H. D.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

STUDENTKA udziela lekcyj w zakresie gimnazjalnym. Specjalność: matematyka, łacina, polski. Dzwonić 5-37-19 do 3-ciej po poł.

STUDENTKA humanistyki U. W. Tanio! udziela korepetycyj w zakresie szkoły średniej. Specjalność łacina, francuski, polski. Telefon 5-83-07.

Beverley Nichols 32)

DZWON NA TRWOGĘ

Z upoważnienia autora przełożyła z angielskiego
Wacława Komarnicka

Gdy przyglądałem się celi, usłyszałem za sobą chrząknięcie. Obejrzałem się i ujrzałem trzech mężczyzn, ustawionych rzędem w oczekiwaniu inspekcji. Dwaj z nich, ludzie w średnim wieku, mieli u pasa jakieś skomplikowane przyrządy... aparaty tlenowe, przypuszczam, używane przez ludzi, zajętych przy budowie tunelów. Trzeci mógł mieć najwyżej dziewiętnaście lat. To on właśnie chrząknął. Trzymał standaryzowaną maskę gązową, jakie dostarcza się Ministerstwu Wojny.

Młodzieniec ów przykuł moją uwagę. Dygotał cały. Czemu? Nie było przecież zimno. Powietrze było całkiem ciepłe. Cóż się więc działo z tym młodym człowiekiem? Zdawało się, że chce coś powiedzieć, coś krzyknąć. Nie zdążył jednak, bo mój przewodnik strzelił palcami i powiedział:

„Dobra. Nałożyć maski!"

Mężczyźni włożyli maski. Ręce młodego człowieka drżały tak silnie, że z trudem zdołał przeciągnąć paski za uszy.

Jakiś człowiek w białem okryciu otworzył drzwi do komory, wszedł do środka i zapalił palnik. W ciemnościach zabłysło kilka iskier. Człowiek śpiesznie wybiegł z powrotem. Przez otwarte drzwi buchnęły kłęby cierpkiego, żółtego gazu. Szybko odskoczyliśmy w tył.

Przewodnik podniósł rękę.

„W porządku. Wejść do środka!"

Mężczyźni, potykając się, wpadli do środka, jak wieprze, pędzone na rzeź. Drzwi zatrzasnęły się za nimi. Przeszliśmy na drugą stronę i zajrzeliśmy przez zamglone okna... Rozróżniałem niewyraźnie trzy dziwaczne postacie, stojące, jak duchy, pośród kłębiących się dymów.

„Nie jest to specjalnie groźny gaz", powiedział uprzejmie mój towarzysz... „chciaż oczywiście wystarczyłby jeden dobry łyk, aby człowieka zwalić z nóg. Ale tu chodzi przedewszystkiem o efekt psychologiczny. Musimy *przyzwyczaić ludzi* do noszenia masek.

Myślałem o efekcie psychologicznym, jaki ujawniał się w drżeniu rąk młodego człowieka z jasnemi włosami, zamkniętego obecnie w komorze. „Dziękuję panu", powiedziałem. „Rozumiem doskonale. Czy oni mogą już teraz wyjść?"

Otworzono drzwi. Postacie, potykając się, wyszły na powietrze. Zdjęły maski. Twarz młodego człowieka była śmiertelnie blada. Podszedłem do niego.

„Czy mógłby mi pan pożyczyć swą maskę?"

„Czy chce pan wejść do środka?"

„Tak — tylko, żeby przekonać się, jaki będzie efekt psychologiczny".

„Oczywiście".

Miał jednak niezupełnie zdecydowany wygląd.

„Czy grozi tu jakiekolwiek niebezpieczeństwo?"

„Żadne. Myślałem tylko o pańskiem ubraniu... może przesiąknąć zapachem..."

Powiedziałem mu, że nie dbam o zapach swego ubrania. Wziąłem maskę od młodego człowieka. Była wewnątrz mokra od potu, więc osuszyłem ją chusteczką.

Włożyłem maskę. Najpierw zapiąłem pasek dokoła piersi, potem wsunąłem podbródek i głowę, a w końcu nałożyłem część, przykrywającą twarz. Z chwilą, gdy maska znalazła się już na twarzy, doznałem uczucia, jakgdyby świat był gdzieś hen daleko, ja zaś jestem zupełnie odcięty od niego. Powietrze wdychałem z przeciągłym jękiem, wydychałem zaś z chrypieniem. Jęk, chrypienie, jęk, chrypienie.

„Gotów pan?"

Skinąłem głową. Wszedłem na schodki.. Do komory. Świat stał się teraz wirowaniem szarych welonów, dusznością i chrypieniem, okropną zmorą senną. I nie chodziło tu o lęk, bo przecież nie było się czego obawiać. Maska działała doskonale i nawet, gdyby miała szpary, to parę łyków tego gazu wywołałoby najwyżej cierpienie, lecz nie śmierć. Nie... chodziło tu tylko (że zacytuję słowa mego towarzysza) o efekt psychologiczny. Czułem się tak opuszczony i bezradny, jak uwiązane zwierzę w płonącym budynku. I te mgły, te szare, wirujące mgły, cóżby się stało, gdyby one rzeczywiście były śmiertelne, gdyby zawierały kwasy, przedostające się przez ubranie, palące, żrące, jak rak?

(D. c. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr.20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI   Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.